

WID

Rok 33 | CURITIBA, 26 MARCA MARÇO | 1958 | Nr. 13

PIERWSZE SKUTKI POŚREDNICTWA

Kancelarz Niemiec Zachodnich Adenauer postanowił przerwać ciągłe debaty w sprawie "Planu Rapackiego" o niewyposażeniu armii w Europie środkowej w broń termojądrową, czyli rozmowy na temat utworzenia pasa neutralnego, nie posiadającego baz ani broni atomowych. Wszelkie bowiem dyskusje nie dawały żadnych rezultatów. Twierdzi on, że sprawa ta rozbiła się o jeden punkt, na który w zasadzie nie zwracano dotąd uwagi. Jest nim kwestia, czy Niemcy Zachodnie mają dalej sprzątać Sojuszowi Atlantykemu czy nie. Jeżeli mają sprzątać, to muszą się podporządkować jego dyktando i nie ma dwóch zdań w kwestii czy wyposażyć Bundeswehre w broń atomową, czy też nie.

Jeżeli natomiast Niemcy Zachodnie mają odstąpić od Sojuszu Atlantycznego, znowu staje się kwestia bezsporna, przynależenie ich do bloku sowieckiego z wszystkimi konsekwencjami, jakie taki krok pociągnąłby za sobą. W wypadku bowiem odstąpienia Niemiec Zachodnich od polityki Sojuszu Atlantycznego, same Niemcy nie wytrzymają naporu wpływów sowieckich.

Równocześnie jednak przynależność do Sojuszu Atlantycznego wymaga solidarności i uzbrojenia przynajmniej równego jakim dysponuje przeciwnik, to jest kraje komunistyczne. Nie wystarczy bowiem, żeby kilka krajów komunistycznych nie posiadało broni atomowych, skoro Sojowi ją posiadają — co jest wystarczające, by móc bombardować zupełnie bezbronne kraje Europy Środkowej na wypadek wojny. Wobec tego i Sojusz Atlantyki musi posiadać odpo-

wiedni rodzaj broni do tego jakim dysponują Sowiety, a zatem i wszystkie państwa należące do tej organizacji, do których zaliczają się także Niemcy Zachodnie.

Wobec takiego postawienia kwestii Adenauer przypuszcza, że Sowiety nie będą chcieli już zjednoczenia Niemiec, gdyż w Niemczech Wschodnich znajdują się pokłady uranu potrzebnego do produkcji bomb atomowych, z których to pokładów Sowiety nie będą chciały zrezygnować na korzyść Niemiec posiadających broń atomową. Ale w tej sprawie mogą jeszcze dyskutować.

Po tej samej linii politycznej przemawiał również Minister Spraw Zagranicznych Niemiec Zachodnich von Brentano. Twierdzi on, że "jak długo Sowiety będą prowadziły politykę komunistycznego podboju świata, tak długo nie ma skuteczniejszego organu przeciwstawiającego się polityce sowieckiej, jak Sojusz Atlantyki". Wobec tego jasnym jest, że Niemcy Zachodnie, które nie życzą sobie panowania Sowietów w ich kraju, muszą przynależać do tego Sojuszu, a z przynależności doń, muszą posiadać wyposażenie w broń atomową dla swej armii.

Podobnie i Minister Obrony Niemiec Zachodnich Józef Strauss żąda wprowadzenia uzbrojenia atomowego do armii niemieckiej. Powiada on "na jakiej podstawie można sądzić, że posiadanie tej broni przez Sowietów służy tylko w celach obronnych, a nie innej przedstawi się posiadanie jej przez Niemcy?" I dalej: "nie chcemy ani więcej, ani mniej, niż inne państwa, dla zapewnienia bezpieczeństwa naszego kraju. Broń atomowa nie jest do naszej dyspozycji, lecz posiadanie jej przez nasze wojsko służyć będzie Sojuszowi Atlantykemu.

Podczas tych przemówień, socjaliści niemieccy podnosili głosy przeciwne wprowadzeniu uzbrojenia atomowego w Bundeswehre, gdy która prawicowa dawała burzliwe oklaski na wyrażenie swej zgody.

Socjalista, deputowany Fritz Erler, zwrócił uwagę porównania tego posiedzenia i przemówień głównych przywódców rządowych, do przemówienia jakie swego czasu tuż przed rozpoczęciem II Wojny Światowej wygłosił w Berlinie Goebbels; swym zapytaniem "chcecie wojny totalnej?" Wiemy, powiada on, jakie skutki to pytanie przyniosło. Podobne pytanie słyszysz się obecnie: "Chcecie broni atomowej?"

Nie dziwne, że Europa Środkowa, a zwłaszcza Polska, która najwięcej odczuła skutki pierwszego pytania (Goebbelsa) z niepokoje śledzi debaty prowadzone w Bundestagu w sprawie uzbrojenia armii niemieckiej w broń atomową. Skoro więc przedstawiciele rządu przyjmują ofertę wprowadzenia takiego uzbrojenia w swym wojsku, Polska ostro temu przeciwności się i twierdzi, że takie postępowanie Niemiec Zachodnich stoi w zupełnej sprzeczności z ogólną tendencją rozbrojenia i złączenia napięcia międzynarodowego w świecie.

Posiadanie przez Bundeswehre broni atomowej stawia bowiem Polskę w obliczu nowego niebezpieczeństwa grożącego ze strony Niemiec, i dlatego Polska musi poszukać nowych środków zapewnienia jej bezpieczeństwa.

W Trzech Słowach

● **INDONEZJA** sprowadziła z Rosji sowieckiej 10 okrętów na podstawie umowy o współpracy gospodarczej i technicznej. W stolicy Indonezji Dżakarcie zamknięto dziennik socjalistyczny "Pedosan" za złamanie tajemnicy wojskowej o sprowadzeniu okrętów. Dyrektor dziennika Pedosan został uwieczniony.

● **KOMUNISTYCZNA ORGANIZACJA MŁODZIEŻOWA** w Niemczech Wschodnich, przeprowadziła w swym gronie czystkę. Między innymi został usunięty dyrektor pisma "Jungle Welt" (Świat Młodych). Powodem jego usunięcia, była zbyt ostra krytyka Pierwszego Sekretarza Partii Władczy Ulbrichta zamieszczonego w tym piśmie.

● **DEPARTAMENT Stanu** północno-amerykańskiego, wzbronili przyjazd grupie białej sowieckiego samolotu odrzutowym typu TU-104. Odrzucenie propozycji sowieckiej spowodowane zostało zakazem używania samolotów odrzutowych na lotniskach pasażerskich, a to z przyczyn wielkiego hałasu, jaki wywołują silniki odrzutowe.

● **POLSKA AGENCJA PRASOWA** podaje z Moskwy, iż Sowiety przygotowały się do wyrzucenia swego III Sputnika. Jego szybkość będzie wystarczająca do tego, która potrzebna jest do wyrzucenia rakiet na księżyc. Jednakże zmiana kierunku dookoła ziemi przy tej szybkości zapewni mu dłuższe krążenie wokół ziemi. Ciężar III Sputnika ma ważyć od 5 do 6 ton. Będzie to zatem olbrzym jakiegoś, dotąd nie wysłano w przestrzeń.

● **AGENCJA SOWIECKA** TASS podaje, że kończy się czas krążenia Sputnika II wokół ziemi, tego, w którym znajdowała się "Lajka". Do dnia 22-go marca obiecał on 2.000 razy dookoła ziemi, co wynosi około 89 milionów kilometrów. Między 5 a 15 kwietnia b. r., po 5 miesiącach krążenia, ma on spaść na ziemię.

● **DEPARTAMENT WOJSKA** w Stanach Zjednoczonych powołał na nowy urząd komendanta służby rakietowej, generała Johna Medarisa. Pod jego kompetencję podpadają wszystkie bazy pocisków rakietowych, wyznaczniki i stacje doświadczalne na terenie Stanów Zjednoczonych. Jego siedziba znajduje się w Huntsville.

● **WOJSKA SZWAJCARSKIE I SZWEDZKIE**, które na żądanie Polski i Czechosłowacji udali się jako komisyjny oddział do Korei Północnej, oznajmiły, że wojska chińskie znajdujące się na tym terytorium od czasów wojny koreańskiej, opuszczają swe bazy i miejsca postoju. Do końca tego miesiąca mają wszyscy opuścić Północną Koreję.

● **POLSKA AGENCJA PRASOWA** podaje w tych dniach, że w okolicy Zagania, gdzie się znajdował za czasów hitlerowskich obóz koncentracyjny zwany Stalag V8-C znaleziono masowe groby więźniów: polskich, amerykańskich, angielskich, rosyjskich, francuskich, czechosłowackich, greckich, jugosłowiańskich i rumuńskich. W 17 grobach dołach znaleziono zwłoki blisko 25 tysięcy ludzi, którzy zmarli jak stwierdzają badania na tyfus i spowodu głodu, oraz kilku tysięcy zamordowanych przez zbrodniarzy hitlerowskich.

● **WASZYNGTOŃSKIE KOŁA** dyplomatyczne podają, że Chrześcijaństwo prawdopodobnie usunie się stanowiska premiera rządu Mikołaja Bułganina. Jak przypuszcza się, Chrześcijaństwo sam obejmie to stanowisko, w myśl swego dotychczasowego kierunku działania, aby objąć nieograniczoną władzę w Sowietach, na wzór swego poprzednika: Stalina.

● **NAMATRE** sytuacja staje się coraz bardziej napięta. Wojska powstańcze urządziły najeżdż na miasto Bandung, bombardując poszczególne obiekty przemysłowe i wojskowe, jak również lotnisko. Dotychczas nie sprawdzono jakiegoś pocho- ni pisał, że plantatorzy cytryn i pomarańczy w São Pau-

WIADOMOSCI BRAZYLII

● **WOLNOŚĆ DLA PRESTESA**. — Przewódca Brazyljskiej Partii Komunistycznej (PCB) ukrwiał się od roku 1948 przed aresztowaniem, zarządzonym wówczas przez władze sądowe. Dnia 18 b. m. siedzącego dystryktu sądowego José Monjardim Filho zawiesił nakaz aresztowania, ale zobowiązał Prestesa do stawiania się w sądzie co dwa tygodnie i do zgłaszania prośb o pozwolenie na pobyt poza Rio. Innymi słowy — dochodzenie sądowe przeciw Prestesowi nie zostało zawieszono, tyle że obecnie będzie musiał odpowiadać z wolnej stopy, a nie jako aresztowany.

Prestes nie był nigdy aresztowany pomimo nakazu z roku 1948. Prawo, na podstawie którego Prestes uznany był za winnego zostało zmienione w roku 1953. To komplikuje jego proces. Ponadto istnieje "zatarg prawny" pomiędzy trzecim a dziewiątym dekretem sądowym (Vara Criminal).

● **DOLAR** nie kosztował w ostatnich dniach 112 kruczerów, jak to było poprzednio. Wartość jego na wolnym rynku spadła na 108, a nawet na 104 kruczer. Mimo wszystko nie jest to kurs niższy, tylko raczej chwilowa zmiana na lepsze.

● **SPOTKANIE J. - J. - J.** — Tak można określić wyniki ostatniego podróży gubernatora stanu São Paulo do Rio. Nastąpiło tam spotkanie Juscelino — Jânio i Jânio — Jango. Z João Goulart'em rozmawiał Jânio Quadart'em cztery godziny. Komunikatu nie ogłoszono, wiadomo jednak, że jedna z najważniejszych spraw było pytanie: kto będzie gubernatorem stanu São Paulo. A może i: kto będzie kandydował na prezydenta w roku 1960?

● **POWODZIE I POSUCHY** trapią nasz kraj równocześnie. Stan Paraíba nie miał deszczu od dłuższego czasu. Doszło do tego, że ludność tysiącami opuszcza swe ziemie i wędruje do miast, a nawet na południe kraju. Posucha dotyka też niektóre okolice stanu Alagoas i Piauí. — Równocześnie silne deszcze nawiedziły interior stanu São Paulo, powodując poważne wylewy. Największe uderzało miasto Mococa, położone na granicy Minas Gerais. Rzeka Ribeirão de Maio pozrywała mosty i zniszczyła domy.

● **OPZYSCJA KRYTYKUJE**. — Przywódca UDN w Izbie deputowanych krytykuje ostro rząd za doprowadzenie do katastrofalnego położenia politycznego. Nadmiar kawy dojdzie z końcem tego roku do 12 milionów worków, a w roku następnym do 22 milionów. Nabywców mniej. Mamy więc dość kawy by pogrzebać najlepszy rząd — powiedział dosadnie dep. Juracy Magalhães. Zapewnił jednak, że w partiach opozycyjnych jest dość ludzi rozumiejących te trudności i gotowych spieszyc rządowi z pomocą w rozwiązaniu trudnych zagadnień. W każdym razie ostatnie orędzie Prezydenta do Kongresu zostało uznane za zbyt różowe, zbyt optymistyczne. Położenie gospodarcze jest poważne i trudne — mimo tych wszystkich zdobyczy, jakie Juscelino słusznie wyliczył i opisał.

● **GOTÓW STANĄC PRZED SADEM**. — Deputowany Ney Maranhão, który nie tak dawno zastrzelił szofera w Recife, oświadcza, że żałuje po chrześcijańsku swego czynu, że przeprosił rodzinę zabitego i że gotów stanąć przed sądem. Twierdzi jednak, że zabił tego człowieka nieumyślnie.

● **"AMERICAN CAN"** jest to amerykańska firma, starająca się o pozwolenie na otwarcie w stanie São Paulo fabryki puszek blaszanych na konserwy owocowe ("can" — znaczy tyle co puszka, "latka"). SUMOC zezwolił na otwarcie tej fabryki, ale podniósł się silny głos sprzeciwu. Fabryki nacjonalne nie mają gdzie i komu sprzedawać swych wyrobów, a więc pociągnie jeszcze jedna fabryka, w dodatku zagraniczna! Obecnie dziennik pisał, że plantatorzy cytryn i pomarańczy w São Pau-

lo nie mogą dostać puszek na konserwy owocowe i proszą rząd, by "American Can" założył wspomnianą fabrykę. Tylko w ten sposób nasze konserwy owocowe będą mogły iść w świat. Puszkarki fabrykowane dotychczas są za drogie i cena utrudnia konkurencję z wyrobami zagranicznymi... Bądź tu mądry!

● **KATASTROFA POD SŁĘDZTWEEM**. — Katastrofa kolejowa koło stacji Pádua w Rio pociągnęła 67 ofiar śmiertelnych a ponad sto osób odniosło poważne obrażenia. Władze policyjne zarządziły ścisłe dochodzenie. Nie wkręśli to zmarłych, ale może zapobiegne podobnym wypadkom w przyszłości.

● **KAWA**. — Dyrekcja instytucji zwanej Sociedade Rural Brasileira wydała swą opinię w sprawie kryzysu kawowego. Radzi dostosować ceny kawy do warunków panujących na rynkach zbytu i potępić sztuczne podtrzymywanie cen zarówno przez Brazylię jak i przez rządy krajów, które kilka miesięcy temu postanowiły na zjeździe w Meksyku wspólnie podtrzymać ceny.

Kawa potaniała w Ameryce o 6 centów na funcie, czyli o jakie 12 centów (cent wart mniej więcej tyle co kruczer) na kilogramie. Kawa amerykańska zdobywa rynek amerykański, amerykańskie hurtownie udzielają nawet pomocy plantatorom afrykańskim. Produkcja kawy afrykańskiej doszła już do 8 milionów worków i stale wzrasta. Wygląda na to, że ceny kawy tak czy owak zmaleją, chcemy czy nie chcemy. W roku 1959 światowa produkcja kawy przekroczy 55 milionów worków, podczas gdy spożycie sięga zaledwie 36 milionów worków. Kto kupi, zwłaszcza po wysokiej cenie pozostałe 19 milionów worków?

● **IMPORT — EKSPORT**. — Ameryka zakupiła od nas towary o wartości 659 milionów, a sprzedała nam swoje towary za sumę 548 milionów. Drugie miejsce w handlu zajęły Niemcy, import do Brazylii 127 milionów dolarów, eksport z Brazylii 83 miliony. Z Wenezueli sprowadziliśmy towary wartości 120 milionów, a z Argentyny 90 milionów. Ogólnie sprowadziliśmy towary za sumę biliona i 498 milionów, wywieźliśmy za sumę bilion i 392 miliony. Innymi słowy wydamy więcej niż zarabiamy.

● **REZYGNACJA DYREKTORA FNM**. — Ponieważ Juscelino nalegał, by dyrektor fabryki samochodów FNM mianował pewnego człowieka agentem fabrycznym na stan Bahia, a dyrektor uznał, że ten człowiek jest nieuczciwy, więc dyrektor podał się do dymisji. Był nim brygadier Benjamin Amarante.

● **BRAZYLIA — BOLIWIA**. Min. Macedo Soares wybiera się w tych dniach po raz drugi do Bolívi. Celem tej podróży jest zakończenie umowy dotyczącej nafty boliwijskiej, która ma być wydobytą specjalistami brazylijskimi. Rząd boliwijski zgodził się już na to, rząd brazylijski miał się zająć organizacją prywatnych kompanii naftowych, które mają też naftę wydobywać. Zapewne min. Soares przedstawi rządowi boliwijskiemu ostateczne plany.

● **ZAJĄCIA W COLEGIO IGUAÇU**. Studenci z Colegio Iguaçu w Kurytybie, oburzeni z powodu podwyżki opłat, obrzucili kamieniami okna tej szkoły.

Nie tylko Colegio Iguaçu ale i inne szkoły prywatne znalazły się w trudnościach. Opłaty profesorów poszły w górę, wydatki na utrzymanie budynków też, a władze państwowe i stanowe (COFAB i COAP) zarządziły, że opłaty uczniowskich podwyższyć nie wolno. Dyrekcje szkół wniosły rekurs (habeas corpus) i póki władze nie rozprzątną tej sprawy ponownie, pobierały opłaty wyższe. W tej sprawie wypowiedział się arcybiskup Scherer z Porto Alegre oraz Związek Profesorów katolickich, którzy w zarządzeniu COAP i COFAB widzą ukryte ataki na szkoły katolickie.

NIEBEZPIECZEŃSTWO W EUROPIE ŚRODKOWEJ

Sekretarz Generalny Organizacji Narodów Zjednoczonych Dag Hammarskjöld oznajmił, iż sprawa tunisko-francuska, nie zagraża już więcej pokojowi, jak również, że nie zostanie wniesiona na forum Rady Bezpieczeństwa, lub Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Jak wiemy, Sekretarz Generalny ONZ, swego czasu oznajmił, iż nie będzie mógł przedsięwziąć się do Moskwy na zaproszenie sowieckie, celem obrad nad przyszłą konferencją szefów rządów Wschodu i Zachodu, dopóki nie zostanie złagodzone napięcie w sprawie kwestii tuniskiej. Można się było domyślić, że sprawa ta została przynajmniej częściowo złagodzona, skoro Dag Hammarskjöld udał się już się do Moskwy.

Habib Burgulba w przemówieniu wygłoszonym z okazji drugiej rocznicy niepodległości Tunisu podkreślił w przypuszczeniu do tego jak przypuszczano, że Tunis będzie przynależał do grupy państw Zachodnich. "Wybraliśmy Zachód i będziemy z Zachodem. Powinniśmy wybrać Zachód, ażeby zamknąć drzwi piekłu".

Stanowisko obecne Burgulby zostało przyjęte przez naród tuniski i świat arabski nie jako zdradę interesów arabskich, ani nawet jako złe pociąganie polityczne Burgulby. Znajac poprzednie nastroje Arabów zamieszujących północno-zachodnią część Afryki, przypuszczają politycy, że Burgulba musiał otrzymać pewne zapewnienie od pośredników

anglosaskich o współpracy w sprawie zapewnienia spokoju w Algierze.

Ponadto pewnym jest również, że Stany Zjednoczone obiecały Tunisowi pomoc finansową, której Francja nie jest obecnie w stanie dać.

Są to więc pierwsze owoce, trudnej misji pojednawczej, jaka Stany Zjednoczone i Anglia wzięły na siebie, ażeby zażegnać zatarg francusko-tuniski. Jednakże te osiągnięcia nie są zupełne. Burgulba bowiem, czyniąc pewne ustępstwa na rzecz Francji, żąda z drugiej strony od Francji i krajów zachodnich, że sprawa Algieru, jako bratniego narodu zostanie również pomyślnie załatwiona na rzecz algierską. Tak więc pośrednik, mu- sza się stać równocześnie pośrednikiem w sprawie algierskiej.

Pozostaje jeszcze kwestia otwarta, czy Zgromadzenie Narodowe Francji przyjmie warunki zredukowania wojsk francuskich stacjonujących w Tunisie i ograniczy się do utrzymania ich w Bizercie i innych lotniskach, kontrolowanych przez Tunis, czy też nie.

Dotychczas tylko opozycja, złożona z przeciwników kolonializmu występowała przeciw Gallardowi, obecnie jednak i deputowani zwani "umiarkowanymi" również postanowili opuścić gabinet Gallarda, a to z powodu "Planu Śródziemnego" t. zw. "Planu Śródziemnego" w którym dopatrują się u-międzynarodowienia problemu algierskiego, do czego właśnie zmierza Tunis.

Wśród polityków francu-

skich roztrząsa się kwestię ewentualnego następcy Gallarda. Wśród kandydatów na przyszłego premiera wysuwa się znanych polityków: Bidault'a, Soustelle'a, Morice'a, Duchet'a, Feure'a, Pleven'a, Filimilina, oraz Mollet'a. Nie wiadomo, który z nich mógłby otrzymać potrzebną liczbę głosów, gdyż należą oni do partii sobie przeciwnych. W ten sposób Francja zaczyna ponownie wchodzić w nowy kryzys rządowy.

KONCERT

"JUVENITUDE MUSICAL "BRASILEIRA"

Po koncercie w SCABI w dniu 27 b. m. pianistka brazylijska Lais de Souza Brasil da drugi koncert w dniu 28 b. m. o godz. 16.30 w sali Colégio Estadual do Paraná. Koncert rozpocznie V okres koncertów dawanych przez "Juventude Musical Brasileira" oddział parański, znajdujący się pod opieką Ministerstwa Oświaty i Kultury a należącej do "Międzynarodowej Federacji Młodej Muzyki". W ramach tego koncertu grane będą utwory Jana Sebastiana Bacha, Wolfganga Amadeusza Mozarta, Fryderyka Chopina, Camargo Guarneriego, Villa-Lobos i Debussygo.

ROZWAŻANIA PRZEDWYBORCZE

Po ostatnich wyborach, jakie się odbyły dnia 3 października 1954 roku wykazałem w jednym z artykułów "LUDU" (nr. 46 z 1954 r.), że polska grupa etniczna powinna była uzyskać wówczas znacznie lepsze wyniki i wybrnąć większą ilość posłów zarówno do Kongresu Federalnego w Rio jak i Stanowych Izby Ustawodawczych. Posiadaliśmy bowiem odpowiednich i godnych kandydatów na posłów, a wyborców ilościowo mieliśmy również wystarczająco. Mimo to nie osiągnęliśmy zadowalniających wyników.

Zajmując się szczegółowo terenem Parany przedstawiałem, że siła wyborcza Brazylijan pochodzenia polskiego wynosząca w owym czasie co najmniej 60 tysięcy głosów czyli mniej więcej 10% ogólnej ilości uprawnionych do głosowania, była wystarczająca, aby wybrać nie jednego a DWADEŚCIU deputowanych federalnych i nie dwóch a SZESZCIU deputowanych stanowych. Były to rozważania teoretyczne oczywiście, niemniej gdybyśmy posiadali poczucie pewnej solidarności i dojrzałości politycznej całkowicie, osiągalne.

Tymczasem wiadomo jaki był wynik wyborów w 1954 roku. — Parana uzyskała jeszcze pewne pozytywne wyniki, ale nie bardzo spisał się sąsiedni stan Santa Catarina, a już zupełną kompromitacją był — powiedział sobie szczerze — wynik wyborów w południowym stanie Rio Grande do Sul, gdzie ilościowo Brazylianie — polskiego pochodzenia rozprzeczali podobną ilością głosów jak my tutaj w Paranie, a nie wybrali nie tylko ani jednego deputowanego federalnego, ale nawet ani jednego stanowego. Zżymam się na myśl, gdy wspominam o tym, jak właśnie dla braku solidarności i zrozumienia własnego interesu przepadł w Porto Alegre niewielką ilość głosów znany i powszechnie lubiany działacz społeczny inż. Edmund Gardoliński. — Ale to wszystko już przeszło...

Za pół mniej więcej roku w październiku Brazylianie — polskiego pochodzenia ruszą znowu do urn wybor-

czych spełnić swój obowiązek obywatelski i wybrać kandydatów do Kongresu i Stanowych Izby Ustawodawczych. — Czas dzisiaj już zastanowić się nad tym jak uniknąć dawnych błędów i w jakich sposób osiągnąć w nadchodzących wyborach jaknajlepsze wyniki.

Pragnieniem chyba każdego z nas jest, aby etniczna grupa polska była reprezentowana w Kongresie i Stanowych Izbach Ustawodawczych. Co do tego nie ma dwóch zdań. To powinno być punktem naszej ambicji i naszego honoru. Tylko wybierając SWOICH kandydatów możemy zapanować, że my tutaj jesteśmy obecni, że my tutaj pracujemy i wzbogacamy ten kraj, a co najważniejsze, że także przedstawiamy pewną, silną, z którą należy się liczyć. Dokonamy zgodnie ze swoim sumieniem wyborem w dniu 3 października powinniśmy udowodnić, że Brazylianie — polskiego pochodzenia są dobru nie tylko do wyrebywania swymi spracowanymi rękami dziesięć tysięcy lasów, ale że również z największym pożytkiem mogą pracować dla dobra i chwały tego wielkiego Kraju i na innych polach działalności.

Aby osiągnąć dla wszystkich jak najlepsze wyniki w nadchodzących wyborach, kandydat na posłów winni się zaważać ze sobą porozumieć i bez względu na przynależność do partii politycznej, w swoim własnym dobru zgodzić między sobą działalność w terenie, zobowiązując się nie wchodzić sobie wzajemnie w drogę. Chodzi o to, by uniknąć wzajemnej konkurencji i "wydzierania sobie" głosów, bo właśnie ta metoda może wszystkim bez wyjątku wyrządzić jak największą szkodę...

Ale nie chodzi tu o kandydatów na posłów, ci napewno mają dobre chęci i dadzą sobie radę. Chodzi o masę wyborców, bo tylko one zdecydowały, czy będziemy mieli przedstawicieli w Kongresie i Stanowych Izbach Ustawodawczych. Do nich jedynie wypada mi zaapelować, do ich poczucia solidarności, do ich zdrowego roz-

umu i zrozumienia własnego interesu. Ilościowo jest nas Brazylijan pochodzenia polskiego wystarczająca ilość na to, aby wybrać swoich kandydatów. Rozchodzi się o to, aby tych naszych głosów nie rozpraszac zbyt wiele, ale je łączyć tam gdzie potrzeba, tam gdzie się tylko da.

Na czas przedwyborczy należałoby zapomnieć o ewentualnych nieporozumieniach i animozjach osobistych. Kiedy inni w czasie kampanii wyborczej wznawiają dawne nienawiści i walki a "temperatura" zwyczajnie wzrasta — my przystąpmy do tej walki wyborczej z całkowitym spokojem i zimnym wyrachowaniem. Jestem najzupełniej pewien, że przy dobrej woli i po wzajemnym porozumieniu, osiągniemy z łatwością wyniki lepsze niż w 1954 roku.

Jak dotychczas wiadomo, na terenie Parany, kandydatem pochodzenia polskiego do Kongresu Federalnego jest powszechnie znany i ceniony i lubiany, długoletni działacz społeczny i b. Prezes Komitetu Polsko-Brazylijskiego Obchodu 100-lećnia Rocznic Parany, Dr. Edwin Tempick, dotychczasowy dwukrotny deputowany sta-

nowy. Do Stanowej Izby Ustawodawczej znane są nazwiska następujących kandydatów: Dr. Władysław Lachowski, obecny Dyrektor Departamentu Wodociągów i Kanalizacji, człowiek młody, zdolny i mający wielką przyszłość, syn znanego długoletniego działacza i przemysłowca Franciszka Lachowskiego, dalej

adwokat Dr. Bronisław Ostoję Roguski, dotychczasowy dwukrotny deputowany federalny oraz Dr. Tadeusz Sobociński, porucznik Wojska Brazylijskiego, który w czasie ostatniej wojny brał udział w Korpusie Ekspedycyjnym i walczył we Włoszech, ramie przy ramieniu z walczącymi tam Wojskami Polskiego II Korpusu.

O innych kandydatach Brazylijan pochodzenia polskiego dotychczas nie wiadomo, choć nie brak wśród nas ludzi z młodego pokolenia, dzielnych, energicznych, z wyższym wykształceniem i już dzisiaj znanych z działalności społecznej, gospodarczej czy politycznej.

Pamiętajmy o jednym, że ciężką pracą rąk naszych ojców i nas samych przyczyniliśmy się do wzbogacenia i wielkości Brazylii. Dlatego jest rzeczą zupełnie naturalną, że w myśl zasady demokracji powinniśmy stopniowo i odpowiedzialnie do naszej siły brać również udział w administracji tego kraju. Znając wartości i zalety naszych kandydatów mogą być wahańia stwierdzić, że wybór ich będzie z pożytkiem dla dobra i wielkości Brazylii, czego wszyscy szczerze pragniemy.

Dziękuję się temi moimi rozważaniami z Czytelnikami "LUDU" — uważam, że może dobrze będzie, gdy już dzisiaj zdecydowanie zastanawiać się nad tym na kogo głosować, bo wybory "za pasem", a wynik ich zależny będzie wyłącznie od Was samych.

Aleksander Z. English

OD ADMINISTRACJI "LUDU"

ADMINISTRACJA "LUDU" potwierdza odbiór pieniędzy od następujących osób: Andreja Wólka (Joachim Távora); Andreja Przewrockiego (Arapongas); Stanisława Bilińskiego (São Paulo); Stanisława Kutkowskiego (Pato Branco); Franciszka Sumka (Pinheiral); Stanisława Olszanskiego (Ribeirão Preto); Henryka Żelazowskiego (Arapoti); Władysława Bemra São Mateus do Sul); Jadwigi Sagan (Santo André); Antoniego Kulpa (Pitanga).

Święcone w Stowarzyszeniu

Dobro. — Kult. Polaków w Brazylii, (dawnie C. Z. P.) Ul. Carlos de Sarvalho, 369 odbędzie się w atmosferze rodzinnej w niedzielę 13-go kwietnia o godzinie 16-tej. Miłośników tejże tradycji Zarząd Stow. zaprasza o wpisywanie się na "Święcone Jajko" do dnia 10-go kwietnia, by ułatwić organizację. Za Zarząd: — Edward Żydowicz Sekretarz

WSZYSTKO DLA BOGA I POLSKIEJ RZESZY

WYCHODZCEJ

Wychodzące szlaki znaczyła zawsze nie tylko wielka troska o chleb powszedni, lecz jeszcze większa a chleb Słowa Bożego. Dlatego to Prymas Polski Ks. Kard. August Hlond, aby zapewnić Polskiej Rzeczy Wychodźczej posługę Słowa Bożego, założył w 1932 roku, na wyraźny zresztą rozkaz Ojca św. Piusa XI, Zgromadzenie Zakonne i nadał mu nazwę Towarzystwo Chrystusowe dla Wychodźców.

Głównie wolania Braci Rodaków, rozproszonych po wszystkich ładach świata, o polskiego kapłana i polskie nabożeństwo donosnym echem odbiły się w duszach tych, którzy pozostali w kraju.

Szybko zaczęły zapełniać się i powiększać szeregi Chrystusowców. Nowe nadzieję ożywiły stęsknione serca Wychodźców. Niestety, wojna i hitlerowska okupacja przynęcały na długie lata ten płonący, jaki płonął dla Sprawy Bożej na Wychodźstwie. Po wojnie, mimo niesprzyjających warunków, Chrystusowcy pod rozkazami Przełożonego Naczelnego Ks. Ignacego Posadzkiego, biorą się gorliwie do pracy nad odnową życia zakonnego swego Zgromadzenia. Znowu rosną szeregi tych, którzy pragną poświęcić bez reszty całe swe życie duszpasterskiej pracy między Rodakami Zagranicą. Dziś Towarzystwo Chrystusowe dla Wychodźców liczy 120 księży na własne 20-tu dalszych otrzyma święcenia kapłańskie, około 200 klery-

ków i 80 braci zakonnych.

Zmiany, jakie zaszły w Polsce po październiku 1956 r. oraz większe zrozumienie istotnych potrzeb Wychodźstwa jak również zżyłości kompetentnych Władz Państwowych, otworzyły dla Chrystusowców możliwości wyjazdu za granicę. Są już nasi księża we Francji, Niemczech, Kanadzie, Włoszech i Brazylii. Do Brazylii przybyło dotychczas 3-ech księży. Ks. Czesław Czartoryski, młodynowy przełożony wszystkich Chrystusowców w Brazylii, przybył pierwszy w dniu 3 stycznia b. r. i objął chwilowo placówkę duszpasterską w Rio de Janeiro. — Ks. Stanisław Nowak i Zygmunt Siupiet przyjechali w dniu 4 lutego i już znajdują się w polskiej parafii Guaraní das Missões, stan Rio Grande do Sul. W dniu 10 kwietnia przybędzie do Rio czwarty Chrystusowiec Ks. Józef Wojda. Jeśli Dobry Bóg pozwoli, to do Brazylii przyjdzie jeszcze około 30 Chrystusowców, aby rozciągnąć opiekę duszpasterską głównie nad Rodakami zamieszkałymi stan Rio Grande do Sul.

Raduj się i więc i wesel Polska Rzecz Wychodźcza! Niedaleki już dzień, w którym ujrzą księży kapłanów Towarzystwa Chrystusowego dla Wychodźców idących, aby Ci służyć w miłości i poświęceniu z hasłem na ustach: "Wszystko dla Boga i Polskiej Rzeczy Wychodźczej"! Ks. Czartoryski Czesław T. Ch.

DR. LEOPOLD ANTONI SOKOŁOWSKI

ADWOKAT

MÓWI SIĘ PO POLSKU
Rua Voluntários da Pátria,
prol. São José dos Pinhais

FILATELIŚCI!

Zbieram znaczki z całego świata. Wymieniam 100 sztuk za 100, lub inaczej po uzgodnieniu. Piszcie na adres: Franciszek Jezierski, Pleśszew Wlkp. ul. Kilińskiego 9, Polska — Europa.

Flanele o trwałych kolorach i mocne koldry po cenach fabrycznych w polarynych składach

CASAS

PERNAMBUCANAS

Curitiba:

Praça Tiradentes, 562

Praça Zaccarias, 600

Portão:

Av. Rep. Argentina 4011

Jak Pracuje PEKAO

Towary PEKAO są spakowane i zmagazynowane w kraju w t. zw. Eksporcie Wewnętrzny przy Banku P. K. O. (dawna Polska Kasa Oszczędności) i gotowe do wysyłki pocztą lub do najbliższej stacji kolejowej adresata. Cena towarów ostatnio została znacznie zmniejszona i stoi w przybliżeniu na poziomie ustalonych cen rynkowych. Od paczek PEKAO nie płaci się cła, ani żadnych podatków.

Wszystkie towary są wyszczególnione w cennikach PEKAO z podaniem gatunków, wagi i ceny. Nie ma żadnych opłat i kosztów. Odbiorca w Polsce podpisuje pokwitowanie otrzymania towaru, które firma przesyła nadawcom, jako dowód wykonania zlecenia. Jeżeli z ważnych powodów towar nie może być dostarczony, PEKAO zwraca pieniądze.

do kraju przez PEKAO są t. zw. "Zlecenia do Wyboru". W tym wypadku nadawca wpłaca odpowiednią kwotę, jako "Zlecenie do Wyboru", a odbiorca w Polsce sam wybiera towar z cenników Eksporc Wewnętrznego. Towar ten odbiorca zużywa dowolnie, albo w formie asygnt towarowych odsprzedaże na miejscu w Państwowych Sklepach Zakupu, uzyskując w ten sposób gotówkę do dyspozycji w stosunku około 95 złotych za 1 dolara. Transakcja dobra, łatwa i korzystna.

Ktokolwiek ma rodzinę w Polsce i pragnie jej przysiąc z pomocą winien dobrze poznać firmę PEKAO i jej usługi w przesyłaniu wszelkiego rodzaju towarów, aby nie narazić się na niepotrzebne koszty i wydatki.

Po wszelkie informacje oraz cenniki żywnościowe, odciepów i lekarstw należy zwracać się do PEKAO TRADING CORPORATION, 25 Broad Street, New York 4, lub do miejscowych dealerów.

ZLECENIA DO WYBORU

Bardzo praktycznym sposobem przesyłki towarowych

Oszczędzajcie Wysyłając przez

PEKAO

ZLECENIA DO WYBORU

TYLKO 1 DOLARA OPŁATY OD ZLECENIA

Najpraktyczniejszy sposób pomocy. Można wysłać każdą sumę bez ograniczenia. LEKARSTWA PEKAO DO POLSKI

Dostosowane do potrzeby w Kraju. Szybka dostawa ze składów w Polsce.

- MATERIAŁY BUDOWLANE
- NARZĘDZIA ROLNICZE
- MATERIAŁY ODCIEŻOWE
- OBUWIE MĘSKIE I DAMSKIE
- MASZYNY DO SZYCIA, ŁODÓWKI
- MOTORY, SAMOCHODY, MOTOCYKLE
- PACZKI ŻYWNOSCIOWE

CENNIKI OGÓLNE, TEKSTYLNE I LEKARSTW WYSYLANE NA ŻĄDANIE

PEKAO TRADING CORPORATION
25 Broad Street Dept. GP New York 4, N. Y.
LUB MIEJSCOWI DEALERZY

JEST DO WYNAJĘCIA

na "ALTO RUA QUINZE" w pobliżu Caixa D'Água, dom na większą rodzinę, ze światłem elektrycznym, wielkim łotem, 28 m frontu na 150 m długości, na którym są drzewa owocowe, winnica, studnia i źródło z wodą zdrową a nigid brakuje. Omnibusy Rua Quinze, Lar das Meninas i Alto Rua Quinze, oraz Grupo Escolar, rzeźnia, sklepy bliźniaki. Cena wynajęcia Cr\$ 1.500,00 miesięcznie. Zgłaszać się może tylko rodzina, która ma chęć do sadzenia i utrzymania w porządku winnicę i ogród owocowy, który to zbiór zostanie dla niej. Informacje: RUA TRAJANO REIS 357, od godziny pierwszej do pół do trzeciej. TELEFON: 2996 w Kurytybie.

DR. EDWARD BOCHNIA

ADWOKAT

Załatwia sprawy: cywilne, handlowe, kryminalne, robotnicze i naturalizacje. Przeprowadza inwentarze. RUA DEZEMBARGADOR WESTFALEN, 94 Salas 5 e 6 — CURITIBA

Kurs Języka Polskiego

Zarząd Stow. Dobro. — Kult. Polaków w Brazylii (dawnie C. Z. P.) zaprasza wszystkich zainteresowanych o zapisywanie dzieci w latach 8 — 15 na Kurs Języka Polskiego — w Administracji Stow. R. Carlos de Carvalho, 369, co dzień. Kurs ten zorganizowany bezpłatnie, by dać możliwość wzbogacenia się w mowę ojczystą, rozpocznie się w kwietniu, a dokładna data będzie podana do wiadomości osobno.

Za Zarząd: — Edward Żydowicz Sekretarz

NOVO: Filial — RIO DE JANEIRO.

Rua Mayrink Veiga 28/3° — S/3 — Telefon RIO 234043

DESPACHAMOS PACOTES DE PORTO FRANCO TRIESTE

Despachamos pacotes c/roupa usada até 10 kg.

PACOTES ATÉ KG.	1	3	5	10	15	20 kg.
Austria	.61	.76	.90	1.61	2.50	3.31
Alemanha (Leste-Oeste)	.70	.90	1.08	2.06	3.05	4.05
Bulgária	.98	1.17	1.35	2.24	3.85	4.74
Checoslováquia	.72	.90	1.08	1.97	3.13	4.21
Hungria	.71	.90	1.08	1.97	2.86	3.76
Israel	.92	1.31	1.78	2.88	—	—
Itália	.61	.76	.90	1.61	2.33	3.03
Jugoslávia	.61	.76	.90	1.61	2.33	3.03
Polska	.82	1.04	1.26	2.33	3.40	4.47
Portugal	.70	.90	1.08	2.06	3.05	4.05
Rumânia	.72	.90	1.08	1.97	2.96	3.76
S. Arabii-Jordânia	.92	1.31	1.78	2.88	—	—
URSS Européa	—	—	—	—	1.85	3.60
URSS Asiática	—	—	—	—	2.80	4.80

Importação e Exportação MARYAN VUKOSAV LTDA.
S. Paulo, Praça da Sé, 399 — Tel.: 36-8530
Importadores dos produtos TATRA COMPANY (Hervas naturais)

'LUD'

Diretor: Pe. Domingos Wiśniewski, CM
Proprietário: Dr. Antônio Firakowski
Alameda Cabral Nr. 846, — Tel.: 1493
Prosimy zawsze adresować: REDAÇÃO "LUD"
CAIXA POSTAL: 155 — CURITIBA — PARANA

MINERVA

FARMACIAS E DROGARIAS

Jest to firma, która słyne na rynku ze swoich wyborowych lekarstw — z Filiami hurtownymi i detalicznymi. CURITIBA: - MINERVA, PRINCIPAL, CENTRAL, BRASIL, MINERVA 15, SUISA, POPULAR, DEODORO e COLOMBO. INTERIOR: - PONTA GROSSA, LONDRINA, MARINGA, PARANAGUA E UNIAO DA VITORIA. Gdyby w waszej miejscowości nie było lekarstwa, które wam potrzebne, to zamówcie je przez t. zw. "REEMBOLSO POSTAL" w jednej z DROGARIAS MINERVA, które zawsze są gotowe, aby obsłużyć tych, którzy je potrzebują.

CZERWONA GROŹBA NAD INDONEZJĄ

JAK MOSKWA I CZERWONY PEKIN "PRZEJEŁY" TEREN

Przed II wojną światową, ówczesne Holenderskie Indie Wschodnie uległy głębokiej infiltracji japońskich tajnych agentów. Głównymi z pośród nich byli regularni oficerowie — głównie marynarki — a ich sieć niższych agentów obejmowała zarówno Chinczyków zamieszkających tam jak i Malajów. Gdy zwycięstwa aliantów w 1944 i 1945 roku rozbiły organizację japońską (ookupację), tylko część lokalnych tajnych agentów pozostała. Sowieci dowiedzieli się o istnieniu nazwisk o japońskich jeńców wojennych i od 1948 roku zaczęli używać ich dla celów sowieckiego wywiadu. Reżim Mao Tse Tung, zwłaszcza od czasu założenia chińskiej Republiki Ludowej, zajął się mobilizowaniem wszystkich chińskich towarzyszy tajnych w Indonezji, i tak, od 1951 roku przynajmniej dwie czerwone sieci szpiegowskie — Moskwy i Pekinu — współpracowały w "pokrywaniu" całego kraju.

Jeżeli chodzi o Indonezyjską Partię Komunistyczną, "PKI", została ona przywrócona do łask Moskwy dopiero po śmierci Stalina — prawdopodobnie dopiero w 1954 roku. Przedtem Kominform zarzucał PKI, że nigdy nie zorganizowała "zjednoczonego frontu ludowego", jak to się działo w wielu innych krajach Azji Południowo-Wschodniej; w ten sposób nie mogła ona nawet spróbować przejąć władzę w Indonezji natychmiast po II wojnie światowej, jak n. p. to zrobiła Północna Korea, Północny Wietnam itd.

Około 1955 roku nowe ciało rozpoczyna działalność w Indonezji. Nazywa się ono: Patriotyczny Komitet Wyzwolenia Ludów Azji Południowo-Wschodniej, a zostało założone — i zorganizowane — przez tajnych agentów komunistycznych. Ci agenci byli specjalnie wysłani przez Pekin, wspomaganymi przez sowiecko-chińską sieć szpiegowską, a także przez PKI.

"Nowy" Komitet rozpoczyna pracę serią wielkich i ostrej prowokacji: podnieca lokalnych i regionalnych dowódców wojskowych do przeciwstawienia się Rządowi Centralnemu — nawet swemu własnemu Sztabowi Generalnemu. Szerzy slogan "Uwolnienie Zachodniego Irianu", podczas gdy całkiem wyraźnie jest, że kraj nie jest zdolny utrzymać w rękach obszarów, które już posiada. Podnieca pełnych temperamentu Malajczyków przeciwko holenderskim wysoko kwalifikowanym i ciężko pracującym specjalistom, wiedząc, że gdy się ich usunie — albo gdy odjadą — nie będzie nikogo, koby prowadził dalej ich pracę.

Oficjalne sowieckie i chińskie kółka silnie popierają całą tę dywersję: Sukarno otrzymuje przyrzeczenia pomocy zarówno od Mao jak i od Woroszyłowa. Gdy "bunt pułkowników" obniża jego prestiż, Sukarno decyduje się na "starcie Holendrów". Prawie równocześnie ma

miejsce próba zabicia Sukarno: Dżakarta nie oskarża żłobnie Holendrów, ponieważ rząd wie — powodem były wewnętrzne walki partyjne.

Indonezja w stanie chaosu — komunikacja przerwana, brak połączenia między setkami wysp (wszystkie statki zostały opanowane przez oficerów holenderskich!), produkcja i dystrybucja wszystkich zmniejszona i zdeorganizowana — ceny rosną, a zapasy znikają — oto właśnie to, na co czekały Moskwa i Pekin.

ZNACZENIE "SOBSI"

Olbrzymia Indonezyjska Federacja Związków Zawodowych, nazwana według pierwszych liter malajskich brzmienia SOBSI, uległa głębokiej infiltracji i jest w istocie prowadzona przez aktywiistów w komunistycznych. "Przejęcie" obcych przedsiębiorstw przez komitety robotnicze — co dotyczy oczywiście nie tylko

przemysłu ale również i plantacji — będzie w rzeczywistości wprowadzeniem Sowieców w całym kraju.

Dość trudno jest przepowiedzieć co się naprawdę wydarzy. Wiemy w każdym razie na pewno, że to NIE WIEKSZOŚĆ ludności Indonezji pragnęłaby, żeby zacięła się nad nią pętla surowej niewoli reżimu komunistycznego. Jak w innych krajach pod rządami czerwonych, tylko silnie zorganizowana mała mniejszość, wyszkolona w pracy wyrotowej, terrorze itd., popiera komunistów, spodziewając stać się nową klasą rządzącą. Indonezja została już nazwana nową Koreą. Może się ona rzeczywiście nią stać, gdy sztuczna jedność rozpadnie się na kawałki a każda większa wyspa założy swój osobny rząd. To jest zadaniem Narodów Zjednoczonych — nawiasem mówiąc nazwa ta brzmi raczej jak ironia — żeby ocenić rzeczywiste życie ludności, i działać odpowiednio do tego, popierając słuszne żądania ludności.

Gdyby 80 milionów Indonezyjczyków prawdziwie i rzeczywiście pragnęło znaleźć się pod rządami komunistycznymi, wówczas — pomimo wszystkich naszych sprzeciwów, zastrzeżeń itd. — powinniśmy powiedzieć im wszystko o tym rodzaju ustroju... i pozwolić im wybrać (założywszy, że istnieje możliwość wyboru)...

Z drugiej strony, gdyby większość ludności — a to odnosi się również do Jawy, pomimo albo raczej ponieważ — jest ona obecnie pod kontrolą Czerwonych! — pragnęła rządu demokratycznego — Narody Zjednoczone i wielkie mocarstwa, które mówią nam, że "to jest nowoczesna metoda" — są jak najściślej zobowiązane POMÓC większości, żeby otrzymała SWÓJ wybrany ustrój.

Pod warunkiem, oczywiście, że Zachód MA WOLĘ PRZETRZYMANIA.

Dr. Karol Ripa, — Chicago



Wiadomości z całego świata

★ **STANY ZJEDNOCZONE** wyznaczyły termin konferencji szefów rządów Wschodu i Zachodu na sierpień tego roku. Miejscem przyszłej konferencji ma być Genewa.

★ **W HOLANDII** wybuchł strajk lotników. Komunikacja lotnicza z tego powodu została wstrzymana, a niektóre jednostki, które nie przystąpiły do strajku, nie wystarczają do utrzymania normalnej komunikacji lotniczej. Strajkujący piloci domagają się podwyżki płac o 50%. Jednak dyrektor przedsiębiorstwa linii lotniczych KLM oznajmił, że nie może dokonać tej podwyżki, ze względu na mały dochód, a ponadto postanowił pociągnąć strajkujących pilotów do odpowiedzialności karnej.

★ **W HISZPANII** wybuchł nowy strajk, podczas, gdy strajk górników został zażegnany i większość ich wróciła do swoich prac. Nowy strajk nie ma wprawdzie charakteru gospodarczego, jednakże zwrócił uwagę rządu, aby nie stał się przykładem dla innych grup niezadowolonych. Obecnie strajkują studenci medycyny, przeciw dekretowi, który nakazuje po otrzymaniu tytułu doktora medycyny jeszcze dwuletni kurs specjalizacji.

★ **IRAK I JORDANIA** ogłosiły nową Konstytucję, na mocy której król Faisal stał się monarchą nowego zjednoczonego państwa.

★ **PREMIER** Indonezji Dżoanda oznajmił w swej deklaracji politycznej, że interwencja i mieszanie się państw obcych do spraw krajów afrykańsko-azjatyckich jest przyczyną poważnych konfliktów i powstań w tych krajach. Nawołuje on dlatego, by państwa te starały się odizolować od wpływów obcych, by w ten sposób zapobiec dalszemu szerzeniu się konfliktów politycznych w swych państwach.

★ **WE FRANCJI** nadal trwają debaty nad sprawą francusko-tuniską. Podczas posiedzenia Zgromadzenia Narodowego, prawicowy odłam dążył do obalenia rządu oraz usunięcia Gallarda, za złą politykę w stosunku do Tunisu. Prawicowcy ci, szli na ustępstwa Tunis i przedłożyli program polityki względem tego państwa, nie tyle swój, ile raczej pośredników: Roberta Murphy ze Stanów Zjednoczonych i Harolda Beeley z Anglii.

★ **WYSOCY** przedstawiciele Stanów Zjednoczonych oz-

najmili, że mają oni zamiar w najbliższej przyszłości wyrzucić rakietę na Księżyc. Uprawia ich do tego doświadczanie osłabnięte z wyrzuceniem i krążeniem dookoła ziemi dwóch sztucznych księżyców.

★ **SZWAJCARSKIE** Zgromadzenie Narodowe, a zwłaszcza Izba Wyższa Parlamentu zastanawiają się nad uprawieniem kobiet do kandydowania na listach wyborczych.

★ **PARTIA KOMUNISTYCZNA** we Włoszech przeprowadziła w ostatnich dniach w swych szeregach "czystkę", usuwając członków o zaprawianach "prawicowych" i "wstecznych".

★ **KANCLERZ ADENAUER**, wybrany trzykrotnie przez naród Niemiec Zachodnich, napotyka obecnie na dość silną opozycję w swoim rządzie. Jak wiadomo rząd Niemiec Zachodnich uprzednio zatwierdził plan wyposażeń nowego wojska niemieckiego w broń atomową. Obecnie jednak sprawa ta napotyka na silny sprzeciw opozycji, tak że debaty na temat wyposażenia Bundeswehry w te broń stoją pod znakiem zapytania. Opozycja opiera się na planie Rapackiego w sprawie strejki bezaatomowej w Europie środkowej.

★ **DIENNIK** jordański "Adifa" podaje, że na mocy zjednoczenia Iraku i Jordanii, wojska irackie stanęły już na granicy izraelsko-jordańskiej. Dziennik ten jednak nie podaje żadnych innych informacji. Tymczasem rząd Izraela zaniepokojony jest takim stanem rzeczy i prawdopodobnie będzie musiał przystąpić również do jakiegos paktu z obawy przed agresją.

★ **EGIPT** wysłał oficjalny protest do Arabii Saudyjskiej na wiadomość podaną z Mekki, że tłumy ludności zaatakowały ambasadę egipską w Jeddah.

★ **SOWIECI** oskarżają Stany Zjednoczone i Anglię, że przeciągają konferencję wstępne i rozmowy ministrów, żeby jaknajbardziej oddalić termin konferencji na najwyższym szczeblu, i w ten sposób chcą ją ewentualnie wyeliminować. Nawołuje więc Kreml, żeby przyspieszyli dzień konferencji. Nadto Sowiety zarzucają im, że zamiast rozbrojenia, starają się te państwa o jaknajszysze dobrojenie.

PACZKI PEKAO DO POLSKI

Najlepszy sposób pomocy dla Rodzin i Przyjaciół w POLSCE są PACZKI PEKAO. Można przysłać paczki żywnościowe, ubranie, obuwie, materiały do budowy domów, narzędzia, maszyny, motocykle, rowery, samochody, meble i wiele innych rzeczy.

OBECNIE PEKAO OFERUJE WIELKI WYBÓR LEKARSTW AMERYKAŃSKICH DLA POLSKI

Można również przekazywać każdą sumę na tak zwane "PACZKI DO WYBORU". Odbiorca w Polsce wybiera za te paczki przedmioty najbardziej potrzebne. Wszystkie PACZKI PEKAO są bez cła.

Prosić o katalogi ogólne i na lekarstwa.

Reprez. H. BERGMAN, — São Paulo, Rua Ana Cintra 295 — ap. 51 — Tel. 52-87-29 — BRASIL.

Farmacia e Drogeria Stellfeld

Matriz: PRAÇA TIRADENTES 530, Fille: RUA RIACHUELO, 138 i FARMATEL, Travessa Oliveira Belo, 71

Są to apteki prowadzone przez Profesorów Fakultetu Farmaceutycznego, które sprzedają najtaniej w Kurytybie i godne zaufania.

W Matriz udziela porad DR. GABRIEL NOWICKI od 11-ej do 13-ej. Choroby wewnętrzne (Specjalność narząd moczowy).

PINIÓR

Gawędy Starych Piniórow

II

KONIOKRAD

Gdy pan Kłoda skończył i przestał mówić, po chwili milczenia, Juhasik, który też jadł chleb z niejednego pieca w Brazylii zabrał głos i mówił.

Nie ma wątpliwości, że Jan od świta był gentusem w oszukiwaniu, kłamaniu i wykorzystywaniu każdej okoliczności. Przeżył dość długo w Rio Grande a dłużej jeszcze w Santa Catarina, ale o takim — jak on oszukiwał w tamtych stronach nie słyszałem.

Styszałem jedynie w Rio Grande o złodziejskich sztuczach pewnego tam urodzonego Niemca, którego Niemcy przezwali Scherbel Pitt (Poszczerbiony Piotr). Znano go tak od licznych blizn na głowie, których się nabawił w swych awanturach złodziejskich. Jego specjalnością była kradzież koni. Był on w swoim czasie najslawniejszym koniokrada między Santa Maria a Porto Alegre. Nie gardził też i innymi towarem, jak pieniędzmi, kurami, uprząką, tytoniem i tym podobnym.

Wiedziałem go raz na wendzie w Montenegro. Wyglądał jak rozpięty nauczyciel niemiecki z odległej kolonii w lasach. Mówił płynnie i dobrze po brazylijsku. Po moim poznaniu było, że był inteligentny i że miał pewne wykształcenie. Był skromnie ubrany i miał chinele (skórzane buty) na nogach. Obrzekał tuarz świądłymi, że lubił zaglądać do kieliszka. Ten to Pitt wśród wielu

kradzieży, jakie miał na sumieniu, popełnił kilka z wielce sympatycznymi odruchami ryćskości co Niemcy nazywają szarmancją. Opowiemy nam kilka jego kawałów, które słyszałem od Niemców, którzy znali go bliżej lub mieli z nim do czynienia.

I NIKIEL NIE ZAWADZI

Było to za czasów prezydenta Campos Salles, kiedy w handlu w całej Brazylii panował wielki brak zdawkowej monety, tak miedzi jak niklu.

Po wielkich młastach można było jeszcze dostać "troco" ale po młastach i koloniach drobne pieniądze wcale nie istniały. Przyczyną braku była speculacja pewnych kupców i sprytnych, którzy korzystali ze spadku papierowego młrejsa. Mieniali papier za nikle i sprzedawali go masowo na smieci za granicę. Dawało to dobre zyski. Oprócz tego po koloniach, kolonistki ciutacz, zwiastowała kobiety, gdy dostały niklowe pieniądze do rąk, nie wyszczały je więcej na świat. Chowały do kuferka lub pończochy i cieszyły się z posiadania czochoj monety. Mieli też brzęczące monety. Mieli też duże rąchi biedni ludzie. Papie- Dużo pieniędzy w owych czasach były tak brudne, podarte i poklesione, że bardzo często rozlatywały się w palcach.

By brakuło zaradzić i by móc handlować, uciekali się wendziarzom do wydawania kwitów (vales). Najpierw bogatsi z nich i cieszący się opinią solidnych i cieszący się obieg kwitki od ftrm pusłeli w obieg kwitki od 100 do 500 rejsów. Mieli one na

jednej stronie wydrukowaną wartość w rejsach i deklarację wendziarza, że za okozaniem, wypłaci gotówkę w rządowych banknotach. Na drugiej stronie był podpis wendziarza, który ręczył za wypłatę.

Za wielkimi wendziarzami poszli i mali, nawet budżerzy od 200 do 300 milów kapitału. Niektórzy z nich dowcipniejsi porobili na kwitach lepsze interesy, niż eksporterzy niklu do Niemiec.

Budżerzy, którzy we wendzie nie mieli więcej niż 500 milów, wypuszczali często kwity na 1.000 milów.

Z tych kwitów drukowanych na lichym papierze, część dawała się i ginęła w rękach publiczności. Reszta, gdy wystawiciel kwitów obliczył, że zrobi dobry interes, gdy nie wypłacił, przepadała na zawsze. Zamykał budę i przenosił się gdzieś indziej, by za powiększony kapitał otworzyć porządną wendę na kilka tysięcy milów.

Nie lepiej działo się w Rio Grande do Sul. W kolonii Harmonia doszło do tego, że brzęczące monety, niklu czy miedziaki nie dostałyby się na lekarstwo, Kolonistki, którzy mieli jakie nikle w domu, chowali je jak skarby i nie wydawali, chociażby w największej potrzebie.

Akuratnie wtedy kręcił się tam Pitt. Chodził od wendy do wendy, popijał kaszas po wendynie i nadsłuchiwał co ludzie gadają.

Jednego dnia podsłuchał, jak jakiś Niemka zwierzył się pod sekretem wendziarzowi, że stara Szneldrowa powiedziała jej, że pod sekretem, że uciulała woreczek z 18 milami, samych nikłów, które schowała tak, że nawet mąż nic o nich nie wiedział.

Pitt posłyszawszy to, nie spo-

czął dopóki nie dowiedział się gdzie mieszkała Szneldrowa i gdzie chowała woreczek.

Jednego dnia, gdy kobiecina najmniej się spodziewała, domiesiono jej, że Pitt funduje piosno po wendach i płaci samymi niklami.

Tknięta ziem przeczcuciem, pobięła natychmiast zobaczyć swój woreczek.

Gwałtu, retyl! Woreczka nie było.

Z krzykiem i płaczem pobięła do wendy, ale Pitta na wendzie też nie było. Zwiatł do innej kolonii, by podsłuchiwać dalej co mówią pod sekretem kobiety o woreczkach z niklami.

NIE TAKI CZARNY DIABEL JAK GO MALUJA

Pewnego dnia, Pitt, który był sławnym koniokrada, siedział na werandzie murowanego domu, w którym mieszkała się wend. Siedział i wycekiwał sprzyjającej okoliczności, by pozbawić kogo konia lub pieniędzy.

Gdy tak siedział, nadjechał na wypaszonemu mułe stare Niemiec, kolonista. Zajeżdżał przed wendę, zsiadł z muła i nieśmiało, jakby się bał czego, zaczął opłacać się na wszystkie strony. Widząc siedzącego na werandzie człowieka, zwrócił się doń ze słowami:

Pan zapewne słyszał, że w okolicy kręci się sławny koniokrada Szerbel Pitt. Bój się bardzo, by gdy wędę do wendy nie ukradł mi muła.

Nie bój się pan! Podaj lejce. Ja panu przytrzymam, dopóki nie załatwi pan interesu we wendzie.

Kolonista chętnie oddał mu muła i poszedł do wendy.

Gdy po zakupie wyszedł z wendy, Pitt oddał mu muła. Niemiec wdzięczny za grzec-

ność chciał mu dziękować, gdy Pitt nie dając mu przyjąć do słowa, przemówił:

Oddam ci wasze waszego muła. Czy wiecie kto go ci trzymał, gdyście kupowali we wendzie? Trzymał go Szerbel Pitt, we własnej osobie. Jedźcie do domu i nie zapomnijcie powiedzieć wszystkim, którzy go czernią, że nie jest on taki czarny, jak go malują.

Stary Niemiec ze strachu o mały nie padł w tył. Na wiadomość, że powierzył swego muła w ręce najfokniejszego koniokrada, trząsł się chwile jak w febrze i klapał szczękami, w których tkwiło kilka zębów. Gdy nieco ochłonął, nie wykręślił słowa wysunął się cicho na dwór, usiadł na muła i galopem popędził do domu.

Ten Niemiec, ile razy potem mówiono o Picie, i jego złodziejskich, zwykły był go bronić i mówić:

Nie mówcie tak! Ja go znam. To rycerski chłop (szarmanter Kerl). On miał mego muła w ręku, którego sam mu dałem a przecież go nie ukradł.

OBRONCA SPRAWIEDLIWOŚCI

Mieszkała w Harmonii rodzina spokojnych Niemców Frelichów, złożona z czterech osób. Między nią a Pittem nie wiadomo z jakich powodów powstała wielka nieprzyjaźń. Doszło do tego, że jednego wieczora Pitt w swej zapalczywości posunął się tak daleko, że strzelił z ulicy do stojącego w drzwiach syna Frelicha.

Strzelił dobrze, ale kula z pistoletu nie trafiła, bo młody Frelich instynktownie odskoczył w bok i uniknął śmierci. Został zadrażniony w ramie.

Rodzina Frelichów podniosła natychmiast wielki krzyk i a-

larm w kolonii. Schwytano Pitta i ostawiono do więzienia i sądu w Montenegro. Wytoczono mu proces.

Krewni Pitta też nie spali. By obronić uwiecznionego koniokrada, zgodzili się z São Sebastião Cahy, niejakiemu Menna Bastos. Dali mu worek fitysu, by uwolnił niedosłego zabiętego Frelicha.

Zaczął się proces. Wolano świadków tam i napowrót wiele razy, aż w końcu nikt więcej z kolonii nie chciał iść świadcząc.

Menna Bastos skorzystał z tego. W roku świadków dowiódł przed sądem, że strzał był przypadkowy, że pistolet wypalił bez winy Pitta. Tak kręcił i dowodził, że w końcu sędziowie uwierzyli, że Pitt jest niewinny i kazali go wypuścić.

Wyszedł Pitt z więzienia i własnym uszem nie wierzył, że jest niewinny. Poruszyła go do głębi niesprawiedliwość sprawiedliwości. Ponieważ był szarmanter Kerl, jak mówił stary bezczepny Niemiec, postanowił natychmiast ukarać adwokata za jego przekraczanie faktów i krzywdzenie prawdy.

Poszedł w nocy do jego tajni, osiadł na najszyszego konia i fruwał z nim świat.

Na drugi dzień adwokat rwał włosy na głowie, gdy zobaczył, że nie ma konia ni siodła. Przekiął Pitta i groził, że go każe złapać i usadzić nacale życie do więzienia. Groźby nie wykonał, bo Pitt znikł jak kamfora i przez dłuższy czas nie było o nim słychać.

Ludzie na kolonii długo śmiali się z fity, jaki wypłatał adwokatowi. Nawet Frelichowie wybaczyli mu strzał do syna, za to że pomógł ich przegrany proces.

Piniór

SŁOWO BOŻE - WIADOMOŚCI RELIGIJNE

NIEDZIELA II MĘKI PAŃSKIEJ, CZYLI PALMOWA
Ewangelia św. zapisana u św. Mateusza w rozdziale 21, 1 — 9

A gdy się przybliżali do Jeruzalem i przyszli do Betfage na Górze Oliwnej, wtedy Jezus wysłał dwóch uczniów, mówiąc im: Idźcie do wsi, która jest przed wami, a niebawem znajdziecie oslicę przywiązaną, i osłę z nią; odwiążcie i przywieźcie do mnie. A jeśli wam kto co mówił, powiedzcie, że Pan ich potrzebuje, a natychmiast pójść. A wszystko to się stało, aby się wypełniło, co powiedziane jest przez proroka mówiącego: Powiedzcie córce Syjońskiej: Oto zdąży ku tobie król twój cichy, siedzący na osłoci (Zach. 9, 9), i na osłociu, synu podjarzanej. Idąc tedy uczniowie, uczynili jako im przykazał Jezus. I przywieźli oslicę z osłociem i włożyli na nie szał swoje, a Jego posadzili na nie. A wielka rzesza szła szał swoje na drodze, a drudzy obcinali gałązki z drzew i rzucali na drogę. Rzesze, które wyprzedzały i które postępowały za Nim, wołały mówiąc: Hosanna Synowi Dawidowemu, Błogosławiony, który przybywa w imię Pańskie. Hosanna na wysokościach!

— † —

ZSTĄPIŁ DO PIEKIEŁ, TRZECIEGO DNIA ZMARTWYCHWSTAŁ

Gdy Pan Jezus skończył na krzyżu, zatrząsła się ziemia, skały pękły, groby się pootwierały i umarli wychodzili z grobów. W kościele żydowskim w Jerozolimie rozdarła się zasłona, która dzieliła miejsce Święte Świętych, gdzie spoczywała Arka Przymierza, od miejsca zwanego tylko Świętym.

Setnik i żołnierze, którzy strzegli Pana Jezusa, bili się w piersi i mówili: "Zaiste, Ten był Synem Bożym". Żydzi znajdujący się pod krzyżem w chwili ukrzyżowania Zbawiciela, wracali teraz do miasta i w milczeniu — gdyż przeczuwali, że stało się coś, co nie powinno mieć miejsca.

Przez wszystkie te znaki chciał Bóg dać znak, że Ten który umarł na krzyżu był i jest Bogiem, gdyż cała natura oddaje Mu hołd w chwili Jego śmierci. — Rozdarcie się zasłony w świątyni, oznacza, że Bóg już tam nie mieszka.

Dusza po śmierci Pana Jezusa poszła do piekieł, czyli otchłani, gdzie sprawiedliwi Starego Testamentu oczekiwali zbawienia. Nie było więc to piekło, lecz miejsce, w którym dusze oczekiwały na swego Wybawiciela. Nie mogły bowiem one wstąpić do nieba, gdyż posiadały przynajmniej grzech pierworodny, który dopiero przez śmierć Chrystusa został zgładzony. — Jednak dusze znajdujące się w otchłani nie poszły do nieba, kiedy Chrystus do nich zstąpił, lecz dopiero w dzień Wniebowstąpienia Pana Jezusa. Chrystus zstąpił do otchłani, ażeby powiedzieć duszom znajdującym się tam, że ich wybawienie jest już bliskie.

W drugi dzień po śmierci Pana Jezusa przypadało u Żydów główne święto wielkanocne. Byłoby więc nieposzanowaniem święta, gdyby podczas niego wisiały na krzyżach ciała zmarłych. Udał się przeto Żydzi do Pilata, aby kazał jeszcze w piątek zdjąć ciała z krzyżów.

Dwóch faryzeuszów, Nikodem i Józef z Arymatei, przyznali się w ten sposób, że są uczniami Pana Jezusa i prosili Pilata, aby im pozwolił ciała Pana Jezusa pochować osobno. Pilat przychylił się do ich prośby, gdyż i tak sam był przychylnie usposobiony do Chrystusa, a wyrok wydał ze strachu, by nie utracić urzędu, a nadto słyszał o wszystkich wydarzeniach, które miały miejsce w chwili śmierci Zbawiciela.

Żołnierze, którzy sprawdzili czy śmierć już nastąpiła, u skazanców, połamali kości obu łotrom, a Panu Jezusowi jeden z nich dla sprawdzenia czy już śmierć nastąpiła przebił bok i serce wzięcia. Kiedy wypłynęła krew i woda, był znak, że już nie żyje.

Wówczas Józef i Nikodem zdjęli ciała Chrystusa z krzyża i oddali Matce Najświętszej. Scenę tę niektórzy święci podają jako siódmy miecz, który przeszył serce Matki Boskiej. Matka Najświętsza patrzyła na zmarłe ciało swego Syna,

przeżywała ponownie wszystkie cierpienia, które Jezus musiał wycierpieć w czasie swej męki.

Uczniowie Pana Jezusa, obmyli Jego ciało i namaścili według zwyczajów żydowskich wonnymi olejami, zawinęli w prześcieradło i złożyli w grobie. Grob ten był wykuty w skale na górze Kalwarii. Otwór grobu przywalili wielkim kamieniem i odeszli.

Żydzi poszli jeszcze raz do Pilata i rzekli: "Każe straż pilnować grobu, bo się boimy, aby uczniowie Jezusa nie wykradli ciała Jego z grobu i nie powiedzieli, że zmartwychwstał", jak sam nauczał. Pilat dał im żołnierzy, a oni postawili ich przy grobie i kamień grobowy zapieczętowali.

TO I OWO

★ Złote годы "Wuja z Baranowa". — Złoty jubileusz święceń kapłańskich obchodził niedawno ks. prof. dr. Józef Baranowski z Poznania. Po uzyskaniu święceń, ks. Baranowski pracował jako wikariusz przy katedrze poznańskiej. W 1913 roku otrzymał stopień doktora w Monasterze, a w trzynaste lat później został powołany na profesora seminarium duchownego w Poznaniu. Ks. kanonik Józef Baranowski znany jest szerokim rzeszom katolickim z gawęd podpisanych "Wuj z Baranowa", które drukowane były przed wojną w "Przewodniku Katolickim".

★ Podwójne pięćdziesięciolecie. — 50-lecie pracy naukowej i zarazem 50 lat od chwili wyboru na prefekta Akademickiej Sekcji Marińskiej we Lwowie obchodził niedawno prof. dr. Tadeusz Hilaryowicz. Przez całe swoje życie prof. Hilaryowicz zajmował się mariologią. W roku 1936, w czasie Ślubowań Jasnogórskich młodzieży akademickiej, zorganizował stowarzyszenie pod nazwą "Konfederacja Najświętszej Marii Panny" — "Gwiazdy Morza" i był jej marszałkiem. W latach 1918 — 1957 wykładał na wielu polskich wyższych uczelniach, między innymi w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie o-

raz w Wolnej Wszechnicy Radłowej w Warszawie i Łodzi. Przez ostatnie dwa lata prof. T. Hilaryowicz wykładał prawo w Wyższych Seminarach Duchownych w Łodzi i w Płocku, za co otrzymał specjalne podziękowanie i błogosławieństwo od Jego Eminencji ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego. Z okazji jubileuszu 50-lecia pracy naukowej prof. Hilaryowicz odznaczony został przez Radę Państwa Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

★ Trzy nowe dzwony biją w Tarnowskich Górach. — Uroczystość konsekracji trzech nowych dzwonów odbyła się niedawno w parafii św. Piotra i Pawła w Tarnowskich Górach. Na uroczystości, na której zebrało się licznie duchowieństwo i parafianie, przybył ks. biskup dr. Bednorz, który dokonał konsekracji dzwonów.

★ Najstarszy kościół i klasztor Piotrkowa w nowej szacie. — 334 lata liczy najstarszy w Piotrkowie Trybunalskim kościół i klasztor Ojców Bernardynów. Fundatorami zarówno kościoła jak i klasztoru byli Nalec-Starczewscy. Ostatnio w klasztorze przeprowadzone zostały prace konserwatorskie: odnowiono krużganki klasztorne, które znajdowały się w bardzo złym stanie, w krużgankach zawieszono nowe obrazy Męki Pańskiej, naprawiono wieżę kościelną, zmieniono stare oświetlenie kościoła na oświetlenie jarzeniowe oraz przeprowadzono gruntowny remont klasztoru. Odrestaurowana została tak zwana "sala gdańska" oraz cele zakonników. Zainstalowano centralne ogrzewanie, wyremontowano organy oraz ufundowano nowy dzwon, który niedawno uroczystie zawieszono został na wieży. W najbliższym czasie prowadzone będzie dalszy remont kościoła.

ADWOKAT

DR. LUCJAN KASPRZAK
Zna język polski
Biuro przy Pracowni Ożorio, 45 - piętro I, sala 105 (EDIFICIO ANA CRISTINA)
Przeprowadza sprawy naturalizacji, robotnicze, inwentarskie, procesy cywilne, kryminalne i ułatwia nabycie książek na polski dla cudzoziemców.

WIADOMOŚCI Z POLSKI I O POLSCIE

To i Owo z Polski

★ Parlamentarzyści czechosłowaccy z wizytą w Polsce. — "Cieszymy się, żeście do nas przyjechali. Czućcie się w naszym kraju jak najlepiej, jak wśród bliskich sobie ludzi!" — powiedział m. in. marszałek Sejmu Polskiego — Czesław Wycecha witając przybyłą do Polski liczną delegację Zgromadzenia Narodowego Czechosłowacji z przewodniczącym Zgromadzenia — Zdenkiem Fierlingerem na czele.

Delegacja parlamentarzystów czechosłowackich, która przybyła by zapoznać się z pracą polskiego Sejmu i poznać bliżej Polskę, została przyjęta przez marszałka Wycecha oraz przeprowadziła długą, przyjacielską dyskusję z przedstawicielami Sejmu. Po pobycie w Warszawie, parlamentarzysty czechosłowaccy wyjechali do Łodzi i do kilku innych miast Polski.

★ Jak się przewiduje, po pełnym jej uruchomieniu, znajdzie tam pracę ponad 800 osób. Rozwiąże to problem zatrudnienia mieszkańców miasteczka.

★ Coraz nowe kopalnie sięgają po rudę żelaza. — W nowej kopalni rudy żelaza "Żarki IV" w powiecie Myszkowskim (województwo katowickie) zakończono przygotowania do eksploatacji złóż. W najbliższych dniach zacznie się tam wydobywać rudę. Zagłębie Częstochowskie wzbogaci się w tym roku o jeszcze dwie nowe kopalnie: "Debowiec" i "Franciszek". Przewiduje się też rozpoczęcie budowy dalszych kopalni. Będą to: "Golce I" w Nowym Zagłębiu Kłobuckim oraz "Kuznica II", "Szczekaczka" i "Kamienica Polska" w Zagłębiu Częstochowskim.

★ Gaz ziemny w rejonie Lubaczowa jest dużo. — Prace poszukiwawcze w rejonie Lubaczowa (województwo rzeszowskie) trwają w dalszym ciągu. Jak wykazały badania geofizyczne i sejsmiczne obszar, na którym znajdują się odkryte niedawno złoża gazu ziemnego, obejmują około 150 kilometrów kwadratowych. W najbliższych dniach kilka szpary przystąpi do wierceń poszukiwawczych.

★ "Cmentarzysko szybów" — ożyło. — Jedną z najstarszych w Polsce i na świecie kopalnia nafty w Sekowej koło Gorlic (województwo rzeszowskie), która z powodu niemal całkowitego wy-

eksploatowania złóż naftowych nazywano "cmentarzyskiem szybów" — niespodziewanie ożyła. Kopalnia ta liczy już ponad 80 lat. Dzięki przeprowadzonym wierceniom odkryto tam ostatnio nowe pole ropoposne. Szesć wzniesionych na nim szybów daje 2.800 kilogramów ropy naftowej na dobę.

★ Radary z Anglii — dla polskich statków. — Nowy sprzęt nawigacyjny — radar i żyroskop — otrzymało przedsiębiorstwo żeglowne "Polska Żegluga Morska". Urządzenia radarowe, których jest razem 15 kompletów, zostały zakupione w brytyjskiej firmie "Calvin News". Urządzenia te otrzymają statki liniowe "Polskiej Żeglugi Morskiej", pływające na dalekich rejsach.

★ Polski lekarz — członkiem Królewskiego Towarzystwa Lekarskiego. — Duże wyróżnienie spotkało polskiego lekarza doktora W. Rudowskiego, który przez kilka miesięcy praktykował w Anglii w londyńskim "Hammersmith Hospital". Na wniosek tej instytucji doktor Rudowski przyjeżdżał na światło członka znanego na świecie brytyjskiego Królewskiego Towarzystwa Lekarskiego, skupiającego najwybitniejszych lekarzy różnych specjalności.

★ Nowa linia lotnicza. — Otwarcie nowej linii lotniczej pozwoli na przebieg trasy Warszawa — Londyn w cztery i pół godziny. Otwarcie tej linii ma nastąpić w pierwszych dniach kwietnia bieżącego roku. Prowadzić ona będzie z Warszawy

do Londynu przez Berlin i Brukselę. Komunikację na nowej linii utrzymywać będą dwa razy w tygodniu niedawno zakupione samoloty typu "Convair" Polskich Linii Lotniczych "LOT" i również dwa razy w tygodniu samoloty BEA — linii brytyjskiej.

★ Międzynarodowe Targi Książek — już niedaleko. — Trzydziestu czterech wydawców z czternastu krajów udział w Międzynarodowych Targach Książek, które odbędą się w Warszawie w czerwcu bieżącego roku. Po raz pierwszy w Targach tych uczestniczyć będą wydawcy z Brazylii, Egiptu, Indii i Japonii.

★ AUDYCJE POLSKIE w każdą niedzielę o godz. 16.45 "Radio Legendária da Lapa".

Każdej niedzieli, o godzinie 13-tej "Radio Clube Pontagrossense". — P. R. J. — 2 1250 kcs.

AUDYCJE KULTURALNO-INFORMACYJNE POLSKO-BRAZYLJSKIE pod kierownictwem Prof. Tadeusza Morozowicza — na falach rozgłośni Guairacá, 560 kilometrów 535 i 710 m., każdej soboty o godz. 20.30 (8-mej i 30 wieczór).

AUDYCJA POLSKA "NIEPODLEGŁOŚĆ" Przy Tow. Im. M. J. Piłsudskiego, w każdy piątek o godzinie 21.30 na falach rozgłośni Curitiba ZYS 47, 640 kcs.

List Ojca św. z okazji jubileuszu Ks. Arcybiskupa Józefa Gawliny

Do Czcigodnego Brata, JÓZEFA GAWLINY
Arcybiskupa tyt. Madytu —
Asystanta Naszego Tronu — PIUS PP. XII

Czcigodny Bracie,
Pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo.

Z wielką radością dowiedzieliśmy się ostatnio, że w przyszłym miesiącu, w sam dzień twoich imienin, kończysz szczęśliwie za łaską Bożą, dwudziestopięcioletnie twoje Biskupstwo. Pamiętając tego radosnego wydarzenia daje Nam jak najlepszą sposobność do złożenia ci publicznie wyrazów Naszej życzliwości i gratulacji. W przeciągu tego bowiem czasu powierzony ci urząd pasterski wśród tylu przemian dziejowych z zapalem i nieustraszeniem sprawowałeś. Przed ostatnią straszną wojną, jako polski Biskup Polowy, gorliwie starałeś się urobić zarówno żołnierzy, jak ludność cywilną, powierzoną twojej pieczy, zdrową nauką, słowem i pismem w tym celu, aby wnieśli zachowali nierozłączną łączność ze Stolicą Piotrową, jak również wybudowali 60 kościołów na wschodnich rubieżach Polski. Po wybuchu zaś okrutnej wojny, sam z ciężkimi ranami zaledwie wycieczony, uciekałeś do Francji, do Wielkiej Brytanii, do Związku Radzieckiego oraz do Ameryki Południowej, aby otoczyć duchową opieką i pokrzepić sakramentami Kościoła wygnanych i rozproszonych żołnierzy polskich; starałeś się również o to, by wysłano księży polskich do uchodźców polskich przebywających w Azji, Afryce i Australii; następnie przeprowadziłeś wizytacje pasterskie wśród wygnanych polskich w Egipcie, Palestynie, Mezopotamii i Persji, starając się jednocześnie, by klerycy zostali zwolnieni od służby wojskowej i mogli udać się do seminariów duchownych; potem przeprowadziłeś wizytację pasterską wśród żołnierzy polskich we Włoszech, aby i im dać możność pokrzepienia się sakramentami a korzystając z okazji, przyprowadziłeś ich przed Nasze Oblicze. Wreszcie po zakończeniu krwawych zmagających zwiedziłeś troskliwie ponad 300 obozów w Niemczech, gdzie liczni Polacy żyli na wygnaniu w skrajnej nędzy. My zaś miłowaliśmy cię w roku 1949 Opiekunem Emigracji Polskiej. Nie chcieliśmy również położyć milczenia Twojej gorliwości o wywołanie bardzo wielu książek i publikacji, w których starałeś się przedstawić zasługi Kościoła i troski Papieża wobec Polski ukończonych jej dziełom, zwłaszcza tym rozproszonym po całym świecie, i bronić skutecznie ich zagrożonej religii przed zakusami wrogów.

Wspominając czule twoje wielkie zasługi względem Kościoła korzystamy z miłej okazji, aby wyrazić ci uznanie za długie i tak gorliwie sprawowane urzędy pasterskie, błagając usilnie Boga, aby zechciał Cię obśpisać niebieskimi darami i pociechami jak najobficiej.

Tymczasem, jako zadatek łask niebieskich i jako dowód szczególnej Naszej miłości, Tobie, Czcigodny Bracie, całemu klerowi i wiernym Polakom, twoją troskę powierzonym, udzielamy w Panu z całego serca Apostolskiego Błogosławieństwa.

Dan w Rzymie u św. Piotra dnia 26, miesiąca lutego, roku 1958, dziesiętnastego Naszego Pontyfikatu.

PIUS PP. XII

PRACOWNIA MALARSKA Tadeusza Wojciechowskiego

WYKONUJE MALATURY KOŚCIELNE.
PRZYJMUJE ROBOTY W INTERIORZE.

Adres: RUA EMILIANO PERNETA, 150 - CURITIBA

DR. MIROSLAW BARAŃSKI

— LEKARZ —
Laureat i Docent Uniwersytetu Parańskiego.
Specjalista od Chorób Przewodu Pokarmowego, Żołądka, Wątroby, Kiszki.
Leczenie Wrzodów Żołądkowych, Chorób Wątroby, Zapalenia i Pasożytów Kiszki (Ameba, Tasiemiec itd.)
KLINIKA OGÓLNA CHOROBY WEWNĘTRZNEJ
Konsultorium: ULICA CANDIDO LOPES 205 — 6-te piętro (Edificio Brasilino Moura). Przyjmuje od 2 do 5 po południu. Rano w wyznaczonych godzinach.
Rezydencja: ULICA CORONEL DULCIDIO, 1571 CURITIBA — TELEFON 3810

Biuro Rachunkowości "SKRABA"

Odp. Contador J. SKRABA
Prowadzi księgi kupców i przemysłowców lub wszelkie sprawy związane z organizacją i rejestracją firm. — Sprawnie: Imposto de Renda — De Consumo — Do Selo — Lub urzędy Stanowe i Municipálne.

ALAMEDA DONA IZABEL n.º 172 — CURITIBA
CAIXA POSTAL n.º 1.876

SKŁAD METALI I STAREGO ŻELASTWA
KUPNO I SPRZEDAŻ
CZĘŚCI SAMOCHODOWE DO KAŻDEJ MARKI.
MIEDŹ, MOSIĄDZ, CYNK, CYNA, OŁÓW, BRONZ, ALUMINIUM, RURY, BEZCI (TAMBORY), GUMY SAMOCHODOWE, BATERIE, MASZYNY i t. p.
Płacimy najlepsze ceny rynkowe
WINCENTY ROZWAŁKA
ALAMEDA LOURENÇO PINTO, 470 - Praça da Estação CURITIBA PARANÁ

Ramzes przez chwilę nie mógł wydożyć głosu. Wreszcie rzekł:

— Jak się to stało?

— Zdaje się, — mówił kapłan — że Samentu został odkryty w jednej z sal Labiryntu i sam się otrul, aby uniknąć maki. I zdaje się, że odkrył go Mefres, przy pomocy jakiegoś Greka, który ma być bardzo podobny do waszej świątobliwości.

— Znowu Mefres i Lykon! — zawołał z gniewem Tutmozis. — Panie — zwrócił się do faraona — czyżli nigdy nie uwolnisz się od tych zdrajców?

Jego świątobliwość znowu zwołał poufną radę do swej komnaty. Wzwał na nią Hiram tudzież kapłana, który przyszedł z pierścieniem Samentu. Pentuer nie chciał w naradzie przyjmować udziału, a czcigodna królowa Nikotris sama na nią przysłała.

— Widzę — szepnął Hiram do Tutmozisa — że po wypędzeniu kapłanów baba zaczyna rządzić Egiptem.

Gdy zebrali się dostojnicy, faraon dał głos postannikowi Samentu. Młody kapłan nie chciał nie mówić o Labiryncie. Natomiast szeroko rozstawił się nad tym, że świątynia Ptah wcale nie jest bronią, a że doświadczył kilkunastu żołnierzy, aby zabrać wszystkich, którzy w niej się ukrywają.

— Ten człowiek jest zdrajcą! — krzyknęła królowa. — Sam kapłan namawia was do gwałtu nad kapłanami.

Ale w twarzy postannika nie drgnął żaden mięsień.

— Czcigodna pani — odparł — jeżeli Mefres zgubił mego opiekuna i mistrza Samentu, byłbym psem, gdybym nie szukał zemsty. Śmierć za śmierć.

— Podobna mi się ten młody! — szepnął Hiram.

Rzeczywiście w zebraniu powiało jakby świeższe powietrze. Jenerałowie wyprostowali się, cywili dostojnicy patrzyli na kapłana z ciekawością, nawet twarz faraona ożyła się.

— Nie słuchaj go, synu mój! — błagała królowa.

— Jak myślisz — odezwał się nagle faraon do młodego kapłana — co uczyniłby teraz świątyni Samentu, gdyby żył?

— Jestem pewny — odparł energicznie kapłan — że Samentu wszedłby do świątyni Ptah, bogom spaliby kadzido, ale ukarałby zdrajców i morderców.

— A ja powtarzam, że ty jesteś najgorszy zdrajcą! — zawołała królowa.

— Spełniam tylko mój obowiązek — odparł niewzruszony kapłan.

— Zaprawdę, ten człowiek jest uczniem Samentu! — wtrącił Hiram. — On jeden jasno widzi, co nam pozostaje do zrobienia.

Wojsko i cywili dostojnicy przyznali Hiramowi słusność, a wielki pisarz dodał:

— Skoro zaczęliśmy walkę z kapłanami, należy jej dokończyć, tym bardziej dziś, gdy mamy listy dowodzące, że Herhor układa się z Asyryjczykami, co jest wielką zdradą państwa.

— On prowadzi politykę Ramzesa XII! — wtrąciła królowa.

— Ależ ja jestem Ramzes XIII! — już niecierpliwie odpowiedział faraon.

Tutmozis podniósł się z krzesła.

— Panie mój — pozwól mi działać. Jest rzeczą bardzo niebezpieczną przeciągać ten stan niepewności, jaki panuje w rządzie, a byłoby zbrodnią i głupotą nie skorzystać z okazji. Skoro mówię ten kapłan, że świątynia nie jest bronią, pozwól mi, abym poszedł do niej z garstką ludzi, których sam wybiorę.

— Ja z tobą — wtrącił Kalippos. — Według mego doświadczenia nieprzyjacieli triumfujący jest najsłabszy. Jeżeli więc zaraz wpadniemy do świątyni Ptah...

— Nie potrzebujecie wpaść, ale wejść tam jako wykonawcy rozkazów faraona, który poleca wam uwieść zdrajców — odezwał się wielki pisarz. — Na to nie potrzeba nawet siły. Ileż to razy jeden milicjant rzuca się na gromadę złodziei i chwytą, ilu chce.

— Syn mój — odezwała się królowa — ustępuje pod naciskiem waszych rad. Ale on nie chce gwałtu, zabrania wam.

— Ha, jeżeli tak — odezwał się młody kapłan Seta — więc powiem jego świątobliwości jeszcze jedną rzecz.

Parę razy odechnął głęboko, lecz mimo to dokończył stłumionym głosem:

— Na ulicach Memfis strasnieć kapłanów ogłasza, że...

— Ze co? — mów śmiało — wtrącił faraon.

— Ze wasza świątobliwość jesteście obłąkani, że nie masz święceń arecykapłanów, ani nawet królewskich i że... można złożyć was z tronu.

— Tego właśnie obawiam się — szepnęła królowa.

Faraon zerwał się z fotelu.

— Tutmozis! — zawołał głosem, w którym było coś odzyskanej energii. — Bierz wojska, ile chcesz, idź do świątyni Ptah i — przyprowadź mi Herhora i Mefresa oskarżonych o wielkie zdrady. Je-

— I Labirynt weźmiemy — przerwał Tutmozis.

— Nie nie weźmiemy, nie! — Labirynt mógł wziąć tylko jeden człowiek, którego przeszkodziłby dzisiaj awantury w Memfisie.

Tutmozis stanął na drodze.

— O co tobie chodzi? — krótko spytał Hiram.

— O nieład, jaki panuje u was. O to, że już nie jesteście rządem, ale kupą oficerów i dostojników, którą kapłani pędzą, gdzie chcą i kiedy chcą. Od trzech dni w całym Dolnym Egipcie panuje tak straszny zamęt, że pospólstwo rozbija nas, Fenician, waszych jedynych przyjaciół. A dlaczego tak jest? Bo wszyscy wymknęli się z waszych rąk i już pochwylili się kapłani.

— Mówisz tak, bo nie znasz położenia — odparł Tutmozis. — Prawda, że kapłani brudzą nam i urządzają napad na Fenician. Ale władza jest w ręku faraona, ogólny bieg wypadków idzie według jego rozkazów.

— I dzisiajś napad na świątynię Ptah? — spytał Hiram.

— Tak. Sam byłem na poufnej radzie, podczas której faraon rozkazał opanować świątynię dzisiaj, zamiast dwudziestego trzeciego.

— No — przerwał Hiram — więc oświadczam ci, naczelniku gwardii, że jesteście zgubieni. Bo ja z pewnością wiem, że dzisiajś napad został uchwalony na posiedzeniu arecykapłanów i nomarchów, które odbyło się w świątyni Ptah trzynastego Paofii.

— Po coż by oni uchwalali napad na samych siebie? — spytał drwiącym tonem Tutmozis.

— Muszą mieć w tym jakiś interes. A że oni lepiej prowadzą swoje interesy aniżeli wy, o tym już przekonałem się.

Dolszą rozmowę przerwał adiutant wzywający Tutmozisa do jego świątobliwości.

— Ale!... ale!... — dodał Hiram. — Wasi żołnierze zatrzymali na drodze kapłana Pentuera, który ma coś ważnego powiedzieć faraonowi.

Tutmozis schylił się za głowę i natychmiast posłał oficerów, ażeby znaleźli Pentuera. Następnie pobiegł do faraona, a po chwili wrócił i kazał Fenicianinowi iść za sobą.

Kiedy Hiram wszedł do królewskiej komnaty, zastał w niej: królowę Nikotris, wielkiego skarbnika, wielkiego pisarza i kilku jenerałów. Ramzes XIII, zirygowany, szybko chodził po sali.

— Oto jest nieszczęście faraona i Egiptu! — zawołała królowa wskazując na Fenicianina.

— Czcigodna pani — odparł niezmięszany trytycznik kłaniając się — czas pokaze, kto był wiernym, a kto złym sługą jego świątobliwości.

Ramzes XIII nagle stanął przed Hiramem.

— Masz listy Herhora do Asyrii? — zapytał.

Fenicianin wydobyl spod odzienia paczkę i milcząc oddał ją faraonowi.

— Tego było mi potrzeba! — zawołał z triumfem władca. — Trzeba natychmiast ogłosić ludowi, że arecykapłani zdradzili państwo.

— Synu mój — wtrąciła błagalnym głosem królowa — na cień ojca... na nasze bogi zaklinam cię, wstrzymaj się parę dni z tym ogłoszeniem... Z dami Fenician trzeba być bardzo ostrożnym.

— Wasza świątobliwość — wtrącił Hiram — może nawet spalić te listy. Mnie nie na nich nie zależy.

Faraon pomyślał i schował paczkę za kaftan.

— Coś słyszałeś w Dolnym Egipcie? — zapytał pan.

— Wszędzie biją Fenician — odparł Hiram. — Domy nasze są burzone, sprzęty rozkradane i już kilkunastu ludzi zabito.

— Słyszałem!... To robota kapłanów — rzekł pan.

— Lepiej powiedz, mój synu, że są skutki bezbożności i zdradstwa Fenician — wtrąciła królowa.

Hiram odwrócił się do pani bokiem i mówił:

— Od trzech dni siedzi w Memfisie naczelnik policji z Pi-Bast z dwoma pomocnikami i — już są na tropie mordercy i oszusta Lykona.

— Który wychował się w fenickich świątyniach! — zawołała królowa Nikotris.

— Lykona — ciągnął Hiram — którego arecykapłan Mefres wykradł policji i sądom... Lykona, który w Tebach, udając waszą świątobliwość, biegał nago po ogrodzie jako wariat.

— Co mówisz? — krzyknął faraon.

— Niech wasza świątobliwość zapyta się najczcigodniejszej królowej, gdyż ona go widziała... — odparł Hiram.

Ramzes zmieszany spojrzał na matkę.

— Tak — rzekła królowa — widziałam tego nędznika, lecz nie wspominałam nic, ażeby oszczędzić ci boleści... Mu-

stosowne choćby z daleka czuwać nad faraonem wiedząc, że Ramzes nie lubi, ażeby zajmowano się nim w pewnych chwilach.

Gdy pan zniknął w korytarzu, wielki pisarz rzekł do skarbnika:

— Czas wlecieć się jak wozy w pustyni. Może Hebron ma wiadomości od Tutmozisa?

— W tej chwili — odparł skarbnik — jego wyprawa w kilkunastu ludzi na świątynię Ptah wydaje mi się niepojętym szaleństwem.

— A czy rozsądnie zrobił faraon nad Sodomymi Jeziorami, kiedy całą noc uganiał się za Tehenną? — wtrącił Hiram. — Odwaga więcej znaczy aniżeli liczba.

— A ten młody kapłan? — zapytał skarbnik.

— Przyszedł bez naszej wiedzy i odszedł nie pytając — rzekł Hiram. — Każdy z nas postępuje jak spiskowiec.

Skarbnik pokręcił głową. Ramzes szybko przebiegł odległość dzielącą jego willę od pałacyku Tutmozisa. Gdy wszedł do pokoju, Hebron z płaczem rzucił mu się na szyję.

— Umieram z trwogi! — zawołała.

— Lękasz się o Tutmozisa?

— A coż on mnie obchodzi? — odparła Hebron robiąc pogardliwy grymas ustami. — Ty jeden obchodzisz mnie... o tobie jednym myślę... o ciebie się lękam.

— Błogosławiona niech będzie twoja trwoga, która choć na chwilę uwolniła mnie od nudów — rzekł śmiejąc się faraon. — Bogowie! Jakież to ciężkie dzień. Gdybyś słyszała nasze narady, gdybyś widziała miny moich doradców!

I jeszcze, na domiar wszystkiego, podobno się czcigodnej królowej uciec na zebranie swoją obecnością. Nigdy nie przypuszczałem, że dostojństwo faraona może mi tak dokuczyć.

— Nie wymawiaj tego zbyt głośno — ostrzegła Hebron. — Co poczniesz, jeżeli Tutmozisowi nie uda się opanować świątyni?

— Odbiorę mu naczelną dowództwo i schowam do skrzyni moją koronę, a włożę helm oficerski — odpowiedział Ramzes. — Jestem pewny, że gdy sam wystąpię na czele wojska, bunt upadnie.

— Który? — spytała Hebron.

— Ach, prawda, że mamy aż dwa bunt! — zaśmiał się Ramzes. — Pospólstwo przeciw kapłanom, kapłani przeciw mnie.

Pochwylił Hebron w objęcia i zaproponował na kanapę szepcząc:

— Jakas ty dziś piękna!... Ile razy widzę cię, zawsze wydajesz mi się zupełnie inną i coraz piękniejszą.

— Puść mnie! — szepnęła Hebron.

— Czasami lękam się, ażebyś mnie ugryzła.

— Ugryźć... nie... ale mógłbym cię zacząłować na śmierć... Ty nawet nie wiesz, jaka jesteś piękna.

— Po ministrach i jenerałach... No, puść.

— Chciałbym przy tobie zamienić się w krzak granatu... Chciałbym mieć tyle ramion, ile drzewo ma konarów, ażeby cię ścisnąć... Tyle dloni, ile jest liści, i tyle ust, ile kwiatów, ażeby w jednej chwili mógł całować twoje oczy, usta, piersi.

— Jak na władce, którego tron jest zagrożony, masz myśli dzwienne swobodne.

— Na łożu nie dbam o tron — przerwał. — Dopóki mam mlecz, będę miał władzę.

— Wojsko twoje jest rozbite — mówiła broniąc się Hebron.

— Jutro przybędą świeże pułki, a pojutrze zgromadzę rozbitych... Powtarzam ci, nie zaprzataj się marnościami.

Chwila pieszczoty więcej warta niż rok władzy.

W godzinę po zachodzie słońca faraon opuścił mieszkanie Hebron i powoli wracał do swego pałacyku. Był rozmarzony, senny i myślał, że arecykapłani są wielkimi głupcami stawiając mu opór. Jak Egipt Egiptem, nie byłoby lepszego pana niż on.

Nagle spomiędzy kępy figowej wysunął się człowiek w ciemnym płaszczu i zastąpił drogę faraonowi. Pan, aby mu się lepiej przypatrzeć, zbliżył twarz do jego twarzy i nagle zawołał:

— Ach, to ty, nędzniku? Chodźcie na odwach.

Był to Lykon. Ramzes schylił go za kark; Grek syknął i ukląkł na ziemi. Jednocześnie faraon uczył piekący ból z lewej strony brzucha.

— Jeszcze kłasz? — zawołał Ramzes. — Oburącz potężnie ścisnąć za szyję Greka, a gdy usłyszał chrobot łamanych kręgów, odrzucił go ze wstrętem.

Lykon upadł miotając się w przedśmiertnych konwulsjach.

Faraon odszedł parę kroków. Dotknął się i namacał rączkę sztyletu.

— Ranil mnie? —

Wyciągnął ze swego boku wążutką stal i przycisnął ranę.

zeli usprawiedliwiła się, powrócę im moją łaskę; w razie przeciwnym...

— Czy zastanowiliście się? — przerwała królowa.

Tym razem oburzony faraon nie odpowiedział jej, a dostojnicy zaczęli wołać: — Śmierć zdrajcom!... Od kiedy to w Egipcie faraon ma poświęcać wierne sługi dla wyzebrania sobie łaski nikczemników!

Ramzes XIII wręczył Tutmozisowi paczkę listów Herhora do Asyrii i rzekł uroczystym głosem:

— Aż do uśmierzenia buntu kapłanów przelewał moją krew na osobę naczelnika gwardii, Tutmozisa. Teraz jego słuchajcie, a ty, czcigodna matka, do niego zwracaj się ze swymi uwagami.

— Mądre i sprawiedliwe czyni pan! — zawołał wielki pisarz. — Faraonowi nie wypada borykać się z buntem, a brak energicznej władzy może nas zgubić.

Wszyscy dostojnicy schylił się przed Tutmozisem. Królowa Nikotris z jękiem upadła synowi do nóg.

Tutmozis w towarzystwie jenerałów wyszedł na dziedziniec. Kazał uformować się pierwszemu pułkowi gwardii i rzekł: — Potrzebuję kilkunastu ludzi, którzy gotowi są zginąć za sławę pana naszego.

Wysunęło się więcej niż trzeba było żołnierzy i oficerów, a na ich czele Eunana.

— Czy jesteście przygotowani na śmierć? — spytał Tutmozis.

— Umrzemy, panie, z tobą, dla jego świątobliwości! — zawołał Eunana.

— Nie umrzecie, ale zwyciężycie podłych zbrodniarzy — odparł Tutmozis.

Żołnierze należący do tej wyprawy zostali oficerami, a oficerowie awansowali do dwa stopnie wyżej. Tak mówię wam ja, Tutmozis z woli faraona wódz naczelnny.

— Żyć wiecznie! —

Tutmozis kazał zaprząć dwadzieścia pięć dwukolnych wozów ciężkiej kawalerii i wsadzić na nie ochotników. Sam w towarzystwie Kaliposa wsiadł na konie, i niebawem — cały orszak skierowany ku Memfisowi zniknął w kurzawie.

Widząc to z okna królewskiej willi, Hiram schylił się przed faraonem i szepnął:

— Teraz dopiero wierzę, iż wasza świątobliwość nie byłes w spisku z arecykapłanami!

— Oszalałeś? — wybuchnął pan.

— Wybacz władco, ale dzisiajś napad na świątynię był ułożony przez kapłanów. Jakim zaś sposobem wciągnęli

do niego waszą świątobliwość? — nie rozumiem.

Była już godzina piąta po południu.

ROZDZIAŁ SZESZCZDZIESIATY SZÓSTY

W tym samym czasie, co do minuty, kapłan czuwający na pylonie świątyni Ptah w Memfisie zawiadomił obradujących w sali arecykapłanów i nomarchów, że pałac faraona daje jakieś znaki.

— Zdaje się, że jego świątobliwość będzie nas prosił o zgodę — rzekł śmiejąc się jeden z nomarchów.

— Wątpię! — odparł Mefres.

Herhor wyszedł na pylon: do niego bowiem sygnalizowano z pałacu. Wkrótce wrócił i rzekł do zebranych:

— Nasz młody kapłan sprawił się bardzo dobrze. W tej chwili jedzie Tutmozis z kilkunastu ochotnikami, ażeby nas uwieść albo zabić.

— I ty jeszcze będziesz śmiało bronił Ramzesa? — krzyknął Mefres.

— Bronić go muszę i będę, gdyż uroczyste zaprzysiężenie do królowej... Gdyby zaś nie czcigodna córka świętego Amenhotepa, nasze położenie nie byłoby takim, jak jest.

— No, ale ja nie przysięgałem! — odparł Mefres i opuścił salę zebrania.

— Co on chce zrobić? — spytał jeden z nomarchów.

— Zdziecinniły starzec! — odparł Herhor wzruszając ramionami.

Przed szóstą wieczorem oddział gwardii nie zatrzymywany przez nikogo zbliżył się do świątyni Ptah, a dowódca zapukał w bramę, którą natychmiast otworzono. Był to Tutmozis ze swoimi ochotnikami.

Kiedy naczelnny wódz wszedł na dziedziniec świątyni, zdziwił się widząc, że naprzeciw niego wystąpił Herhor w infule Amenhotepa, otoczony tylko kapłanami.

— Czego żądasz, synu mój? — zapytał arecykapłan wódza, nieco zmieszanego tym wypadkiem.

— Ale Tutmozis przedko zapanował nad sobą i rzekł:

— Herhorze, arecykapłanie Amona tebańskiego! Na mocy listów, które pisałeś do Sargona, satrapy asyryjskiego, a które to listy mam przy sobie, jesteś oskarżony o zdradę państwa i musisz usprawiedliwić się przed faraonem.

— Jeżeli młody pan — spokojnie odparł Herhor — chce dowiedzieć się o celach polityki wiecznie żyjącego Ramzesa XII, niech zgłosi się do naszej najwyższej rady, a otrzyma objaśnienia.

sze jednak objaśnić, że nikt nie ma powodu na to, żeby Lykon był nasadzony przez arcykapłanów, gdyż równie dobrze mogli to zrobić Fenicjanie...

Hiram uśmiechnął się szyderczo.
— Matko... matko!... — odezwał się z zalem Ramzes — czyliż w twoim sercu kapłani nawet ode mnie są lepsi?...

— Ty jesteś mój syn i pan najdroższy — mówiła z uniesieniem królowa — ale nie mogę ścierpieć, żeby człowiek obcy... poganin... miał oszczerstwa na święty stan kapłański; z którego oboje pochodzimy...

O Ramzesie!... — zawołała padając na kolana — wypędź złych doradców, którzy cię popychają do znieważania świątyn, do podnoszenia ręki na następce działa twego Amenhotepa!... Jeszcze czas... jeszcze czas do zgody... do ocalenia Egiptu...

Nagle wszedł do komnaty Pentuer w poszarpanej odzieży.

— No, a ty co powiesz? — zapytał z dziwnym spokojem faraon.

— Dziś, może zaraz — odparł wzruszony kapłan — będzie zaćmienie słońca...

Faraon aż się cofnął ze zdziwienia.
— Cóż mnie obchodzi zaćmienie słońca, jeszcze w tej chwili?...

— Panie — mówił i Pentuer — ja tak samo myślałem, dopóki nie przeczytałem w dawnych kronikach opisów zaćmień. Jest to tak przerażające zjawisko, że najeżałoby o nim ostrzec cały naród...

— O toż jest!... — wtrącił Hiram.
— Dlaczegoż wcześniej nie dał znać?...

— Dwa dni wzięli mnie żołnierze... Narodu już nie ostrzeżemy, lecz zawiadomienie przynajmniej wojska przy pałacu, żeby choć one nie uległy popłochowi.

Faraon klasnął w ręce.
— Ah, że się stało!... — szepnął i dodał głośno: — Cóż to ma być i kiedy?...

— W dzień robi się noc... — mówił kapłan. — Ma trwać podobno tyle czasu, ile potrzeba na przejście pięciuset kroków...

— A zacznie się w południe... Tak mi mówił Menes...

— Menes? — powtórzył faraon. — Znam to nazwisko, ale...

On pisał list o tym do waszej świątobliwości... Ależ dajcie znać wojsku...

Wnet odezwały się trąbki. Gwardia i Azjaci stanęli pod bronią i faraon otoczony sztabem zawiadomił wojsko o zaćmieniu dodając, aby się nie lekali,

gdyż ciemność zaraz przejdzie, a on sam będzie przy nich.

— Żył wiecznie — odpowiedzieli zbrojne szeregi.

Jednocześnie wysłano kilku najroztropniejszych jeźdźców do Memfis.

Jenerałowie stanęli na czele kolumn, faraon przechadzał się po dziedzińcu zamysłony, cywilni dostojnicy po cichu szepotali z Hiramem, a królowa Nikotris zostawiła sama w komnacie upadła na twarz przed posągami Ozirisa.

Było już po pierwszej i istotnie słoneczne światło poczęło zmniejszać się.

— Naprawdę będzie noc? — spytał faraon Pentuera.

— Będzie, lecz bardzo krótko...

— Gdzież podzieje się słońce?

— Ukryje się za księżyc...

— Muszę przywrócić do łaski mędrców, którzy badają gwiazdy... — wtrącił do siebie pan.

Mrok szybko powiększał się. Konie Azjatów zaczęły się niepokoić, roje ptactwa spadały na ogrody i głośnym świergotem obsiadły wszystkie drzewa.

— Odezwijcie się!... — zawołał Kalipos do Greków.

Zadużniały bębny, zagwizdały flety i przy tym akompaniamencie pułk grecki zaśpiewał skoczną piosenkę o córce kapłana, która tak bała się strachów, że mogła spać tylko w koszarach.

Wtem na żółte wzgórza libijskie padł złowrogi cień i z błyskawiczną szybkością zakrył Memfis, Nil i pałacowe ogrody. Noc ogarnęła ziemię, a na niebie ukazała się czarna jak węgiel kula, otoczona wieńcem płomieni.

Niezmierzny wrzask zagłuszył pieśń greckiego pułku. To Azjaci wydali okrzyk wojenny wpuszczając ku niebu chmurę strzał dło odstraszenia złego ducha, który chciał pożreć słońce.

— Mówisz, że ten czarny krąg to księżyc? — pytał faraon Pentuera.

— Tak utrzymuje Menes...

— Wielki to mędrzec!... I ciemność zaraz się skończy?...

— Z pewnością...

— A gdyby ten księżyc oderwał się od nieba i spadł na ziemię?...

— To być nie może... O toż i słońce!... — zawołał z radością Pentuer.

Wszystkie zgromadzone pułki wydały okrzyk na cześć Ramzesa XIII.

Faraon uścisnął Pentuera.

— Zaprawdę — rzekł pan — widzieliśmy dziwne zdarzenie... Ale nie chciałbym widzieć go po raz drugi... Czuję,

że gdybym nie był żołnierzem, trwoga opanowałaby moje serce.

Hiram zbliżył się do Tutmozis i szepnął:

— Wyślijże, wasza dostojność, natychmiast gońców do Memfis, gdyż obawiam się, że arcykapłani zrobili wam coś niedobrego...

— Myślisz?...

Hiram pokiwiał głową.

— Nie rządziliby tak długo państwem — rzekł — nie pogrzebaliby dziewiętnastu waszych dynastii, gdyby nie umieli korzystać z podobnych dzisiejszemu wypadków...

Podziękowawszy wojskom za dobrą postawę wobec niezwykłego zjawiska faraon wrócił do willi. Był wciąż zamysłony, przemawiał spokojnie, nawet łagodnie, ale na pięknej twarzy jego malowała się niepokojność.

Istotnie w duszy Ramzesa toczyła się ciężka walka. Zaczynał rozumieć, że kapłani mają w rękach siły, których on nie tylko nie brał w rachubę, ale nawet nie zastanawiał się nad nimi, nie chciał o nich słuchać.

Kapłani śledzący ruchy gwiazdy w ciągu kilku minut niezmiernie urosli w jego oczach. I faraon mówił w sobie, że jednak należy poznać tę dziwną mądrość, która w tak straszny sposób miesza ludzkie zamiary.

Gońcy za gońcem wylatywał z pałacu do Memfis, aby dowiedzieć się, co tam zaszło podczas zaćmienia?

Alle gońcy nie wracali i nad królewskim orszakiem niepokojność roztoczyła czarne skrzydła. Że pod świątynią Ptah zdarzyło się coś złego, o tym nie tylko nikt nie wątpił, ale nawet nie śmiał snuć własnych domysłów. Zdawało się, że i faraon, i jego zaufani radzi są z każdej minuty, jaka upływała im bez wiadomości stamtąd.

Tymczasem królowa Nikotris usiadła obok pana szepłała mu:

— Pozwól mi działać, Ramzesie...

Kobiety naszemu państwu niejedną oddały usługę... Tylko przypominaj sobie królowę Nikotris za szóstej dynastii albo Makarę, która stworzyła flotę na Morzu Czerwonym!... Naszej pici nie brak ani rozumu, ani energii, więc pozwól mi działać...

Jeżeli świątynia Ptah nie została zdobyta, a kapłani skrzywdzeni, pogodzą z Herhorem. Pojmiesz za żonę jego córkę, i panowanie twoje będzie pełne chwały... Pamiętaj, że twój dziad, święty Amenhotep, był również arcykapłanem i namiestnikiem faraona i że ty

sam, kto wie, czy panowałbyś dzisiaj, gdyby święty stan kapłański nie pragnął mieć własnej krwi na tronie... Także wywdzięczasz się im za władzę?...

Faraon słuchał jej, ale wciąż myślał, że jednak mądrość kapłanów jest ogromną siłą, a walka z nimi trudna!

Dopiero o trzeciej zjawił się pierwszy gońiec z Memfis, adiutant pułku, który stał pod świątynią. Powiedział on faraonowi, że świątyni nie zdobyto z powodu gniewu bogów; że lud uciekł, kapłani triumfują, a nawet w wojsku powstał nieporządek podczas tej strasznej, choć krótkiej nocy.

Potem zaś wzniósł na bok Tutmozis adiutant oświadczył mu bez ogródek, że wojsko jest demoralizowane i że skutkiem ucieczki w popłochu ma tyłu rannych i zabitych, jak po bitwie.

— Cóż się teraz dzieje z wojskiem? — zapytał struchlały Tutmozis.

— Naturalnie — odparł adiutant — że udało się nam zgromadzić i uszykować żołnierzy. Ale o użyciu ich przeciw świątyniom nawet mowy być nie może...

Szczególnie teraz, gdy kapłani zajęli się opatrywaniem rannych... Teraz żołnierz na widok ogolonego łba i panterczej skóry gotów padać na ziemię i dużo czasu upłyne, zanim który odważy się przekroczyć świętą bramę...

— A coż kapłani?...

— Błogosławia żołnierzy, karmią ich, poją i udają, że wojsko nie winno napadowi na świątynię, że to była robota Fenicjan...

— I wy pozwalacie na to demoralizowanie pułków?...

— Zawołał Tutmozis.

Przecież jego świątobliwość rozkazał nam bronić kapłanów przeciw pospólstwu... — odparł adiutant. — Gdyby nam pozwolono zająć świątynię, byłibyśmy w nich od dziesiątej z rana, a arcykapłani siedzieliby w piwnicach.

W tej chwili oficer dyżurny zawiadomił Tutmozis, że znowu jakiś kapłan przybył do Memfis chce mówić z jego świątobliwością.

Tutmozis obejrzał gościa. Był to człowiek jeszcze dość młody z twarzą jakby wyrzeźbioną w drzewie. Powiedział, że przychodzi do faraona od Samentu.

Ramzes natychmiast przyjął kapłana, który upadłszy na ziemię, podał władcy pierścien, na widok którego faraon pobladł.

— Co to znaczy? — zapytał pan.

— Samentu nie żyje... — odpowiedział posłannik.

— Wzywam cię, żebyś natychmiast szedł za mną, jeżeli nie chcesz, abym cię zmusił — zawołał Tutmozis.

— Synu mój, błagam bogów, aby ochronili cię od gwałtu i kary, na jaką zasługujesz...

— Idziesz? — spytał Tutmozis.

— Czekam tu na Ramzesa — odparł Herhor.

— A więc zostan tu, oszuście!... — krzyknął Tutmozis.

Wydobył miecz i rzucił się na Herhora. W tej chwili stojący za wodzem Eunana podniósł topór i z całej siły uderzył Tutmozisa między szyję i prawy obojczyk, aż krew trysnęła na wszystkie strony. Ułubieniec faraona padł na ziemię, prawie na pół rozciętą.

Kilku żołnierz z pochylonymi włóczniami podskoczyli do Eunana, lecz po krótkiej walce z towarzyszymi poległ. Spomiędzy ochotników trzy czwarte było na żołdzie kapłańskim.

— Niech żyje świątobliwy Herhor, pan nasz! — zawołał Eunana wywijając zakrwawionym toporem.

— Niech żyje świątobliwy Herhor, pan żołnierze i kapłani i — wszyscy padli twarzą na ziemię. Najdostojniejszy Herhor wznosił ręce i błogosławił ich.

Opuściwszy dziedzińiec świątyni Mefres zstąpił do podziemiń, gdzie zamieszkiwał Lykon. Arcykapłan zaraz na progu wydobyl z zanadru kryształową kulę, na widok której Grek wpadł w gniew.

— Boday was ziemia pochłonięta!... Boday trupy wasze nie zasnęły spokojnie!... — zlorczył Lykon coraz cichszym głosem.

W końcu umilkł i zasnął.

Weż ten styl — mówił Mefres podając Grekowi wazutkę stal. — Weż ten styl i idź do pałacowego ogrodu... Tam stań w figowym klombie i czekaj na tego, który zabrał ci i uwiódł Kame...

Lykon poczęł gzyrzać zębami w bezsilnej złości.

— A gdy go ujrzyz, obudz się... — zakończył Mefres.

Potem narzucił na Greka oficerski płaszcz z kapturem, do ucha szepnął mu hasło i z podziemiń, przez ukrytą furtkę świątyni, wyprowadził go na pustą ulicę Memfis.

Następnie Mefres z żywością młodzieńca pobiegł na szczyt pylonu i wciągnął do rąk kilku różnobarwnych chorągiewek poczęł dawać znaki w kierunku pałacu faraona. Dostrzeżono go widać i zrozu-

miano, gdyż na pargaminowej twarzy arcykapłana błysnął przykry uśmiech.

Mefres złożył chorągiewki, opuścił taras pylonu i z wolna począł schodzić na dół. Wtem, gdy już był na pierwszym piętrze, otoczyło go kilku ludzi w brnatnych oponczach, którymi zastaniali kaffany w czarne i białe pasy.

— Oto jest najdostojniejszy Mefres — rzekł jeden z nich.

I wszyscy trzej ukłękli przed arcykapłanem, który machinalnie podniósł rękę jakby do błogosławieństwa. Lecz nagle opuścił ją pytając:

— Kto wy jesteście?...

— Dozorcy Labiryntu.

— Czegoż zastąpiłście mi drogę? — rzekł, a jednocześnie zaczęły mu drżeć ręce i wąskie usta.

Nie potrzebujecie mi przypominać, święty mezu — mówił jeden z dozorców — że kilka dni temu byłeś w Labiryncie, do którego wiesz drogę tak dobrze jak my, choć nie jesteś włatemniczym... Jesteś zaś zbyt wielkim mędrcem, żebyś nie miał znać i naszych praw w podobnych wypadkach...

— Co to znaczy? — zawołał podnieconym głosem Mefres. — Jesteście zbójcy, nastąpi przez Her...

Nie dokończył. Jeden z napastników schwytał go za rękę, drugi zarzucił mu chustkę na głowę, a trzeci skropił mu twarz przerozrywanym płynem. Mefres rzucił się kilka razy i upadł. Jeszcze raz skropiono go, a gdy skonał, dozorczy położyli go we framudzie, w martwą rękę wsunęli jakiś papiirus i — znikli w korytarzach pylonu.

Trzej tak samo ubrani ludzie uganiali się za Lykonem prawie od chwili, gdy wypuszczony ze świątyni przez Mefresa, znalazł się na pustej ulicy.

Ludzie ci kryli się niedaleko furtki, przez którą przeszedł Grek, i z początku przypuścili go wolno. Lecz wnet jeden z nich dostrzegł w jego ruchach coś podejrzanego, więc wszyscy poczęli iść za nim.

Dziwna rzecz! uśpiony Lykon, jakby przeczuwając gonitwę, nagle skreślił w ulicę ruchliwą, notem na plac, gdzie krążyło mnóstwo ludzi, a potem ulicą Rybacką pobiegł do Nilu. Tu, w jakimś zaułku, znalazł małe czółenko, skoczył w nie i z nieszłuchaną szybkością zaczął przepływać się na drugą stronę rzeki.

Był już o paręset kroków oddalony od brzegu, gdy wysunęła się za nim łódź z jednym przerozrywanym i trzema podróżnymi. Ledwie zaś ci odbili, ukazała się

druga łódź, mająca dwu przewoźników i znowu trzech podróżnych.

Obie łodzie zawzięcie ścigały Lykona.

W tej, która miała tylko jednego wiosłarza, siedzieli dozorczy Labiryntu i pilnie przypatrywali się swoim współzawodnikom, o ile pozwalała na to zmierzająca zapadająca po zachodzie słońca.

— Co to za jedni tamci trzej?...

szepłali między sobą dozorczy Labiryntu.

— Od onegdaj krążyli dokola świątyni, a dziś gonia za nim... Czyby go chcieli zaskoczyć przed nami?...

Drobna łódka Lykona przybiła do drugiego brzegu. Uśpiony Grek wyskoczył z niej i szybkim krokiem począł iść ku pałacowym ogrodom. Niekiedy zataczał się, stawał i chwylał się za głowę; lecz po chwili znowu szedł jakby ciągniony przez niepojętą siłę.

Dozorcy Labiryntu również wylądowali na drugim brzegu, ale już zostali uprzedzeni przez swoich współzawodników.

I zaczął się jedyny w swoim rodzaju wyścig. Lykon pedził ku pałacowi królewskiemu jak szybkiegoczek, za nim trzej ludzie nieznani, a na końcu trzej dozorczy Labiryntu.

O kilkaset kroków od ogrodu obie goniące grupy zetknęły się ze sobą. Była już noc, ale jasna.

— Kto wy jesteście, ludzie? — zapytał nieznajomych dozorca Labiryntu.

— Jestem naczelnik policji z Pi-Bast i z dwoma moimi setnikami ścigam wielkiego zbrodniarza...

— A my jesteśmy dozorczy Labiryntu i również ścigamy tego człowieka...

Obie grupy przypatrywały się sobie z reżoną na mierzach lub nożach.

— Co chcecie z nim zrobić? — spytał wreszcie naczelnik policji.

— Mamy przeciw niemu wyrok...

— A trupa zostawicie?

— Ze wszystkim co ma na sobie — odparł starszy dozorca.

Policjanci szepnęli między sobą.

— Jeżeli mówicie prawdę — rzekł naczelnik policji — nie będziemy wam przeszkadzać. Owszem, pożyczymy go wam na chwilę, gdyż wpadnie w nasze ręce...

— Przysięgacie?

— Przysięgamy?...

— No, to możemy iść razem...

Połączyli się, ale Grek zniknął im z oczu.

— Przekleństwo! — zawołał naczelnik policji. — Znowu umknął...

— Znajdzie się — odparł dozorca z

Labiryntu — a może nawet wtedy będzie wracał.

— Po coż by szedł do królewskiego ogrodu? — spytał naczelnik.

— Arcykapłani używają go do jakichś swoich interesów, ale on wrócił do świątyni, wrócił!... — mówił dozorca.

Postanowili tedy czekać i działać wspólnie.

— Trzecia noc marnujemy! — rzekł jeden z policjantów ziewając.

Owinęli się w burnusy i legli na trawie.

Natychmiast po wyjeździe Tutmozisa czelidonna pani Nikotris milczała, z zaciętymi z gniewu ustami, opuściła komnaty syna. A wesoły Ramzes chciał ją uspokoić, ostro przerwała mu:

— Żegnajm faraona i proszę bogów, a żeby pozwoliły mi jutro powitać cię jeszcze jako faraona...

— Wątpisz o tym, matko?

— O wszystkim można zwątpić wobec człowieka, który słucha rad szaleńców i zdradźców!...

Rozeszli się oboje rozgniewani.

Wkrótce jego świątobliwość odzyskał dobry humor i wesoło rozmawiał z dostojnikami. Ale już o szóstej poczęł go trapić niepokój.

Tutmozis powinien był przysłać do nas gońca... — mówił pan. — Bo jestem pewny, że sprawa, tak czy owak, już się rozstrzygnęła...

Tego nie wiem — odparł wielki skarbnik. — Mogli nie znaleźć statków u przewoźników... Mogą w świątyni stawiać opór...

— A gdzie jest ten młody kapłan? — spytał nagle Hiram.

— Kapłan? — wysłannik zmarłego Samentu?...

— To prawda... gdzie on być może?

Rozeszli się, żołnierzy, aby przeszukali ogrody. Żołnierze obiegli wszystkie ścieżki, ale kapłana nie było.

Wypadek ten nie uspokoił dostojników. Każdy śledził milcząco, pograżony w niespokojnych myślach.

O zachodzie słońca wszedł do komnaty pokojowiec faraona i szepnął, że pani Hebron ciężko zachorowała i błaga, a żeby jego świątobliwość raczył ją odwiedzić.

Dostojnicy znając stosunek, jaki łączył pana z płknią Hebron, spojrzeli po sobie. Ale gdy faraon oświadczył zamiar wyjścia na ogrod, nie protestowali. Ogród, dzięki gęstym strądom, był równie bezpieczny jak pałac. Nikt też nie uważał za

CIEKAWOSTKI

★ Grobowiec Królewski sprzed 2.000 lat, odkryty w Anglii. W Herford Heats w Anglii, odkryto grobowiec sprzed 2.000 lat. Grobowiec ma 8 stóp długości i 3 szerokości. Znalezione w nim części powozu, kawałki żelaza i brązu, oraz naczynia ze szkła i gliny. Zdaniem Archeologa R. G. Smitha znalezione przedmioty są "takiej wagi i takiego bogactwa, że musiały należeć do wodza plemienia, o którym pisał Szekspir". — Byłby to w takim razie grobowiec ostatniego szefa plemienia Belgów, który panował nad południowo-wschodnią Anglią, przed pierwszą inwazją tej części kraju przez Rzymian 54 lata przed Chrystusem.

★ Uczeń licealny J. C. Sicard z Francji, który już podczas ostatnich wakacji zaczął poszukiwać ciekawych go przedmiotów na plażach w okolicy Vannes, znalazł w ubiegłym roku w zakleśnięciu skalnym broń przedpotopowa. Jeden z największych francuskich specjalistów w dziedzinie prehistorii, ks. Breuil, zbadał znaleziony przedmiot i określił jego wiek na 70.000 lat.

★ Podczas prac drogowych w Cleveer, w pobliżu Lorent, robotnicy odkryli grób leżący około 2.000 lat. Chodzi o grobowiec centuriona, czyli oficera rzymskiego z armii Juliusza Cezara, znajdującego się przy dawnej drodze rzymskiej, łączącej miasto Hennebont i Ploual.

★ Moskwa podała, że sowieccy uczeni natrafili w jednej z Republiki Sowietów — Uzbekistanie na ślady osad prehistorycznego państwa Kuszana. Odkryto przy tym na ścianie jednej z groć malowidła przedstawiające sceny z polowania. Malowidła te, zdaniem uczonych, liczą około 5.000 lat.

★ W zakładach młynarskich w Anglii, opracowano nowy proces otrzymywania maki z ziarna przy użyciu siły odśrodkowej i sprężonego powietrza. Miałokos maki jest zadziwiająca, gdyż wymiary ziarenek maki otrzymanej nową metodą są sześciokrotnie mniejsze od ziarenek przemłau dotychczasową metodą, przy zastosowaniu nawet najbardziej gestych sit jedwabnych. Nowa metoda może całkowicie zrehabilitować pracę młynów.

★ Sprzedawca jednego z magazynów obuwia w Peszary (Włochy), uległ ostrzemu szokowi nerwowemu. Przyczyną szoku jak stwierdzili lekarze była klientka, która po obejrzaniu 162 par obuwia wyszła ze sklepu ze słowami: "Wróć jutro, gdyż muszę się jeszcze zastanowić". Niech i tu w Brazylii, Szanowne Panie uważają, żeby nie stały się przyczyną szoku nerwowego sprzedawców obuwia.

★ W Weronie (Włochy) odbyły się ostatnio mistrzostwa żarłoków. W czasie zawodów 44-letni W. Emilio spożył 20 porcji ozołowego, 2 porcje kielbasy, 2 porcje potrawy z ryżu, 3 porcje wołowej, tyleż cielichy, 1 kurczę, 4 porcje ozołowego, 1 znow 2 porcje kielbasy, kilo sera, koszyk owoców i wreszcie ciastko z kremem. W czasie "obiadu" Emilio wypił 5 litrów wina, 3 szklanki likieru, oraz 4 filiżanki kawy. Może ktoś z czytelników stanie z nim w zawody?

★ Przypadkowy zbieg nazwisk. Na ślubnym kobiercu w jednym z urzędów stanu cywilnego w Hanowerze (Niemcy) stanął pan Hecht, trzymając pod rękę wzruszoną pannę młodą, nazwiskiem Aal. Hecht znaczący po niemiecku "szczupak, zaś Aal — węgorz". Świadkowie mieli jeszcze inny powód do weselności: dwaj dżentelmeni z młodą parą nazywali się Weissfisch to jest "plotka" i Zander — czyli "sandacz". Najbardziej była jednakże chwila, w której nazwiska czworga bohaterów urozeczyściły ślubnej przeczycy urzędnik stanu cywilnego.

Urzędnik parskał śmiechem, a potem wyjaśnił, że nazywa się Flischer czyli po polsku "rybak".

★ Zmiana pleci, jak się okazało nie jest tylko przywilejem rodzaju ludzkiego. W niewielkim miasteczku indyjskim Aurangabad kózkoł zamienił się w kozo. Wnikliwi obserwatorzy zauważyli, że kozoł zostanie niedługo matką, a właściciel jej już cieszy się, że będzie ona dawać pół litra mleka dziennie.

★ Cały świat nie ustaje w poszukiwaniu coraz to nowych atrakcji, w celu ściągnięcia jak największej liczby turystów. Nie wystarczają już widoczne imprezy na lądzie, bowiem w Japonii znajduje się ostatnio w budowie "podwodny autokar", obliczony na 72 pasażerów, którzy będą mogli oglądać dno morskie.

★ Australia i Nowa Zelandia nie znalazły tak popularnych w Europie drzew owocowych jak jabłonie i brzoskwinie. Sprowadzone z Europy, nie owocowały i szybko marniały. Okazało się, że drzewa są źle zapyłane przez owady. Wpadnięto więc na pomysł, aby sprowadzić z Europy nieznane również w tych krajach pszczoły. Drzewa zaczęły owocować, jak również pszczoły doskonale zaaklimatyzowały się i kraje te zostały wielkimi dostawcami wybornych jabłek oraz przetworów brzoskwinowych na wszystkie rynki świata. — Trzeba wypróbować, czego brak jabłoniom i gruskom w Brazylii?

★ Mieszkańcy Texasu są smakoszami wyjątkowej kawy. Jedną z recept jej przyrządzenia brzmi następująco: Kilogram mielonej kawy należy zalać czterema litrami wody i gotować przez dwie godziny. Następnie należy wrzucić do garnka podkawkę. Jeśli opadnie ona na dno, dowód, że kawa jeszcze za słaba. — Kto chce, niech w to wierzy.

★ Nie poznali się... Jeden z wykładowców domów mody w dzielnicy Mayfair w Londynie zatrudnił niedawno elegancką modelkę nazwiskiem Laura Stebbings, która zgłosiła się w poszukiwaniu zajęcia. Nowa pracownica przez dwa tygodnie demonstrowała wykwintne kreacje bogatym damom z arystokracji i finansjery londyńskiej, ku zadowoleniu swych pracodawców. Jakież było jednak ich zdziwienie, kiedy piękna Laura poprosiła o zwolnienie, wyjaśniając z niewinną miną, że jest... mężczyzną, który chciał po prostu wygrać zakład w wysokości 100 funtów szterlingów.

★ Wydajność zwykłych linotypów wynosi 6-12 tysięcy liter na godzinę. "Linotyp-Mixer", skonstruowany w Niemczech Zachodnich, składa na godzinę 20.000 liter. Tak wysoka wydajność udało się uzyskać dzięki zastosowaniu taśmy perforowanej. Na perforację tekst zostaje "przetłumaczony" na odpowiedni układ otworów w taśmie, a ta z kolei włożona do linotypu, pozwala na szybką pracę maszyny.

WINCENTY FLENIK
Chirurg-Dentysta
Godziny przyjęć: od 8 — 11 i od 2 — 6. RUA SALDANHA MARINHO, 585 — CURITIBA

Satna e Cocias?
ANTI-SARNA TELL
o último recurso

Otica Curitiba

Jedyna specjalizowana
IRMAOS BARBOSA LTDA.
CURITIBA
Matriz: Rua Mons. Celso, 31
Praça Zacarias, 92 (Filial)
Rua 15 de Novembro, 139
Filial w PONTA GROSSA:
Rua Augusto Ribas, 821

DR. ELIAS JOSÉ HANNA
Specjalista OD CHOROBY
USZU, NOSA I GARDŁA.
CONSULTORIO: Praça Zacarias, 36 - Ed. Santa Maria - 5º andar - Conj. 502. RESIDENCIA: R. Trajano Reis, 37 - CURITIBA. Z rana godzina naznaczona. Po południu od 14 do 18.

DR. MENDES DE ARAUJO
Leczenie bez operacji: hemoroidów, zylaków, chorób żołądkowych, niestrawności, zgagi, kieszki, rak, wrzodów na nogach. Przyjmuje od 3 - 6. Rua Dr. Murici 439, 5-te piętro, Apt. 54. Ed. S. Lourenço - Curitiba

Casa Tarobá
AV. JOAO PESSOA 111
As melhores GELADEIRAS
Consulte nossos preços e condições de pagamento

Casa Cruzeiro
Sielski, Sbalqueiro i Cia.
Praça Coronel Enéas, 152
Zelastwo, naczynia, Szkło, farby, oleje pokosty, nasiona ogrodowe, artykuły na prezenty itp. — CENY NISKIE.

LIKWIDACJA na porę zimową w MAGAZINE

W kwietniu wielka wysprzedaż różnych nakryć, kołdr, wyrobów wełnianych i peluszy, rękawiczek, "acoolchados". Wszystko to na zimę. W czasie tej LIKWIDACJI ZIMOWEJ MAGAZINE będzie sprzedawać po cenach niskich, to jest, po cenie hurtownej. Jest to naprawdę LIKWIDACJA, tak że kupujący zdziwi się jak zobaczy ceny bajecznie niskie.

MAGAZINE sprzedaje tanio.

Rua 15 de Novembro, 443, w Kurytybie.
W KWIETNIU WSZYSTKO PO CENACH HURTOWNYCH.

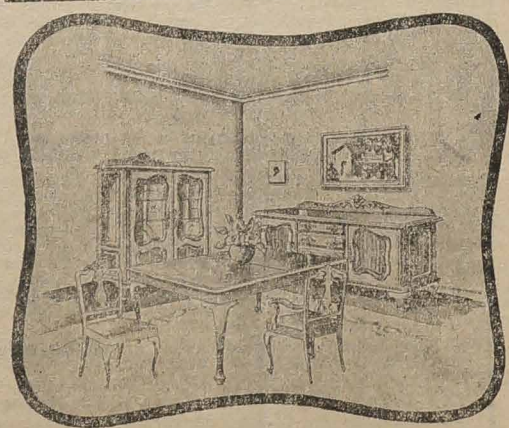
DR. JAN GRABSKI i DR. C. J. GRABSKI - Adwokaci

RUA DR. MURICI, n° 542 — 2º ANDAR — SALA 206
EDIFICIO PEDRO DEMETERCO — CURITIBA — PARANA

CASA PARIS - Okazja

FABRICA DE ROUPAS FEITAS

Ubrania męskie i dla dzieci. — Suknie oraz sukienki dla dzieci. Spodnie z kaszmiru, Brim i "Coringa" różnego rozmiaru. Daje się 20% zniżki. — Mówi się po polsku. PRAÇA TIRADENTES, 306, róg CRUZ MACHADO — CURITIBA



POLSKI SKŁAD MEBLI URBAN & CIA. LTDA.

Meble nasze są bardzo mocne i luksusowe. Sofy-łóżka, fotele, materace sprężynowe najlepszej marki, dywany, materiały wchodzące w zakresumeblowania, dekoracje we wielkim wyborze, aby można obsłużyć swą liczną klientelę. Skład: RUA CARLOS DE CARVALHO, 350 — CURITIBA
Fabryka: RUA BRIGADEIRO FRANCO, 541

KLINIKA DENTYSTYCZNA DR. BONIFACIO SIELSKI

Chirurg-Dentysta
Konsultorium: Rua Marechal Floriano 489, przyjmuje we wtorki, czwartki i w sobotę od 9 - 12 i od 2 - 7 a przy Rua Jurua 200 w poniedziałki w środy i w piątki od 2 - 9

DR. J. ALEXANDRE DOBROWOLSKI
Lekarz chirurg — Choroby kobiece. KLINIKA OGÓLNA. Kons.: Praça Tiradentes, 332
Rez.: Rua Treze de Maio, 879
Telefon 1036
Przyjmuje od 9 - 11 i od 3 - 6

DR. STANISŁAW BEMBEN — LEKARZ —
Klinika ogólna: leczy choroby kobiece, choroby żołądka, wątroby i wewnętrzne. Kons.: Praça Tiradentes, 530 (altos da Farmácia Steinfeld) od 10-12 i od 3 - 6 godz.
Rez.: Rua Julia da Costa, 368 CURITIBA — Telefon 4376



Para o bom funcionamento do ESTOMAGO e INTESTINOS
Usar:
ELUXIR WESTPHALEN

DR. E. TEMPSKI - Lekarz

PRAKTYKOWAŁ W SZPITALACH W POLSCE
Przyjmuje od godz. 8-ej do 12-ej. Konsultorium: PRAÇA GENERAL OSÓRIO N.º 398, Piętro — FONE 677
Rezydencja: Ulica 7 de Setembro, 3236 — TELEFON 677

Retificadora Braspol Ltda.

Odnowiamy wszelkie typy motorów samochodowych. Robota gwarantowana i szybka. CENY PRZYSTĘPNE
RUA MARECHAL FLORIANO 1.773 — Fone 2781
CURITIBA — PARANA

BIURO ADWOKACKIE

DR. BRONISŁAW OSTOJA ROGUSKI, LUDWIK MALCZEWSKI. Złatwiają: — Sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, robotnicze i naturalizacje. Przeprowadzają inwentarze.
PRAÇA ZACARIAS, 80 — piętro III, sala 303 (Edifício João Alfredo) — CURITIBA

NASIONA FRANCUSKIE — DE —

L. CLAUSE S.A.
Są to nasiona z ostatniego zbioru. Kwalifikowane, bez Przymieszek - Kielkowanie Gwarantowane.
RICA LTDA. RUA SALDANHA MARINHO, 816
C. P. 2575 — CURITIBA
Kierownikiem tej firmy jest Agronom Francuski.

CASA DE SAUDE DR. MOYSÉS PACIORNIK

ODDZIAŁ DLA POŁOŻNIC I CHIRURGIA
NOWOCZESNY DEPARTAMENT DLA LECZENIA CHOROBY WEWNĘTRZNYCH, ZYLAKI I WRZODY NA NOGACH.
Lekarze stale na zawołanie "de Plantão".
RUA LOURENÇO PINTO, 83 — TELEFON 444 — CURITIBA

FARTUSZKI
Konfekcje z materiałów własnej Fabryki, w starych kolorach w oryginalnych desenach dla Pań i Dzieci można nabyć w wielkim wyborze od Cr\$ 39,00 w składzie

CASA HOFFMANN
CURITIBA — RUA CLAUDINO DOS SANTOS, 52
(ANTIGA PRAÇA DA ORDEM)

Casa de Saude S. FRANCISCO

RUA SÃO FRANCISCO, 147 - CURITIBA - Telefon 2061 i 1043
Kompletnie wyposażona Chirurgia, Położnictwo, Internowna. Radiodiagnostico. Leczenie raka. Radioterapia. Współpraca wolna dla wszystkich lekarzy.

DR. EDWARD ŻELAK - Adwokat

i FRANCISZEK PRÓLICO — Buchalter.
Złatwiają sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, robotnicze i naturalizacje. Przeprowadzają inwentarze prowadzą buchalterię.
PRAÇA ZACARIAS, 80 — 7-me piętro — Conj. 701
TELEFON 383 i 4619 — CURITIBA

Do Sz. Pań i Panienek

Wiedziecie, że piękność twarzy zależy od dbałości o jej czystość.

KREM ANTISARDINA

Jest jedynym naukowo spreparowanym środkiem, który usuwa z całkowitą gwarancją: Pieg, Plamy, Brodawki, Pryszcze oraz zmarszczki.

Leczenie starannie skórę waszych szyj i piersi lekarstwem ANTISARDINA NR. 2 a zobaczycie, że w ciągu kilku miesięcy staniecie się 3 razy młodsze i ładniejsze niż przed tym.

ANTISARDINA przedłuża młodość.
ANTISARDINA używana stosownie do przepisów załączonych, które dokładnie pouczają jak ją stosować, — nie zawodzi.

A MODESTA

RUA JOSÉ BONIFACIO, 122
WIELKI WYBÓR OBUWIA I MATERIAŁÓW ŁOKCIOWYCH PO CENACH BARDZO NISKICH W SKŁADZIE JANA GŁODZIŃSKIEGO
(od znanego waszego, który był w "Casa do Povo")

A VENCEDORA

FRANCISZEK LACHOWSKI
CURITIBA — RUA CABRAL, 451 — TELEFON 1357
Największa Fabryka cukierków i karmelków w Paranie. Wyrobia cukierki malinowe, kokosowe, mętowe, cytrynowe, mleczne, gumowe itp. Towar pierwszej jakości po cenach przystępnych.

FABRICA DE TINTAS, ESMALTES E VERNIZES
CAIXA POSTAL 347 — Mówi się po polsku

Werneck & Cia. Ltda. "ROCHEDO"

CASA DOS PINTORES

NOWY ADRES: PRAÇA OSÓRIO — EDIFICIO ASA — FONE 2694

«Gorzkie żale» em Dachau

Não me lembro do número do bloco, nem da cela. Era nos primeiros dias de março de 1941. Cada vez chegavam mais padres para Dachau. No começo morávamos aproximadamente 70 em cada quarto, depois 100, 120, 200, 220.

Nos últimos meses de nossa permanência no campo de concentração, dormíamos de cinco em cada cama. Éramos juntos: Padres seculares e religiosos, velhos e novos, clérigos e irmãos leigos.

Depois de passados dias e meses em Dachau saudamos com alegria a Quaresma, tempo para meditar a Paixão de Nosso Senhor.

Chegou a Quaresma de 1941. Primeira Quaresma para os padres de Dachau.

Aproximou-se o tempo em que Cristo nos deu uma ocasião para seguir-Lo ao Gólgota. Chegou o tempo em que o chamado de Cristo "siga-me", nenhum de nós podia recusar.

Veio o tempo, para seguir-Lo não entre cantos dos fiéis na via sacra da Igreja, paróquia, repositório de beleza, brejeirice e estola, ajoelhando-se no macio genuflexório. Agora, em verdade, Cristo nos guiava em seu caminho doloroso. E seguimos-Lo entre zombarias dos soldados; entre golpes e escarros dos ativos vencedores dos "Herrenvolk" revestidos de trapos cheios de pilhões.

No caminho não havia nem Cirineu, nem Verônica, nem mulheres compadecidas de Jeruzalém, nem o olhar materno da Mãe de Jesus.

No entanto, percebíamos sensivelmente que nos guiava Aquê, a quem tantas vezes prometíamos, em vida, que fomos seguir-Lo.

No primeiro domingo da Quaresma, depois do meio dia, quando todos sabíamos que "o Senhor da vida e da morte", o chefe saiu para os seus camaradas do primeiro bloco ale-

mão, — sentamos em silêncio e animados com o exemplo dos paróquianos da pátria (Polónia) os quais como nós, com certeza estaríamos celebrando, ocultamente, a devoção em honra da Paixão de Cristo.

Não podia dizer nada mais. Com voz emocionada e vibrante entoou: "Gorzkie Żale"... e todos continuaram sua melodia... "przybywajcie, serca nasze przenikajcie".

A saudosa melodia corria como longo regato, cantada a meia voz. Nisso, na segunda estrofe, levantou-se na balca sala o canto de quatro vozes do nosso "coro de padres".

Numa atmosfera afaçada, vibravam platinissimas as maravilhosas palavras: "Rozpyłcie się me żłemie, toczcie smutnych łez krynicie". E novamente, todos unisono repetiam a trêmula melodia da segunda estrofe.

Pe. Putz, celebrante recitou a meditação de cor. Depois acrescentou: ... todas estas afrontas oferecemos a Cristo que padece, por nós, pela Santa Igreja oprimida na nossa pátria, pelo nosso Primaz exilado e pelos bispos presos e assassinados, pela nossa perseverança no sofrimento e ignomínia, por estes entre nós, que são mais próximos da morte e do Juízo de Deus, pelos irmãos e irmãs no país e no campo de concentração, pelos extraviados soldados poloneses e pela nossa querida pátria.

Pronunciou estas palavras sem tomar fôlego, como se quisesse dar uma impressão mais comovente. O silêncio desapareceu. Em vez de se continuar o canto, ergueram-se soluços e gemidos "Jesus, Maria, Meu Deus!" Padre Bilko, dominando primeiro, entoou: "Zal dusze ścisła, serce boleć czuje..."

O canto animou os corações dos presos. Não olhavam. Quem olhasse para a vista do irmão sacerdote, veria lágrimas. Uni-

dos na caridade fraterna cantamos: "Któryś za nas cierpił rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami".

Gracias a Deus conseguimos nos separar antes da volta do chefe.

Pe. Putz não ouviu mais os "Gorzkie Żale" cantados na pátria.

Pereceu no campo de concentração em Dachau no dia 5-XII-1942.

Reconhecimento da doença: pneumonia. Último recurso no hospital: injeção de benzina.

"Zal dusze ścisła, serce boleć czuje..."

(Tradução do Polonês).

Pe. Gerard Mizgalski

DEFENDAMOS AS NOSSAS ESCOLAS

Como não protestaríamos, se alguém viesse tirar de nós o lar os filhos, logo que estes atingissem os seis ou sete anos de idade. Pois bem, é o que vai acontecer, se não soubermos defender-nos a tempo. Até agora, punhamos os filhos nas escolas que queríamos ou seja nas escolas que continuassem a ensinar o que ensinamos em casa. Levanta-se nesta hora, um homem, alto funcionário do Ministério da Educação e Cultura, o Prof. Anísio Teixeira, com inequívoca tendência totalitária, para propor: que só o Estado deve formar professores e que para todas as crianças deve haver escolas públicas.

Sabemos o que isso significa?

1.º não será mais a Família e sim o Estado que escolhe a educação para os filhos;

2.º o ensino religioso, base de toda a educação séria, passará a ser matéria mais acessória;

3.º amanhã um governo poderá fazer com os nossos filhos o que bem entender, porque já estão nas mãos dele;

4.º teremos anarquia total no ensino. Hoje o governo já não paga os professores em tempo, não consegue manter nem modernizar os institutos do ensino, mas muitas vezes procura fazer da escola pública um ninho

quente para a sua política. Que acontecerá amanhã, se as escolas particulares deixarem de existir?

A família, princípio de vida, é também princípio de educação para a vida. Os pais que criam os filhos como um prolongamento, uma imagem, de si próprios, poderão e deverão completar sua obra pela educação em casa e na escola. Só eles escolherão os educadores, seus representantes junto aos filhos.

Só quem ama e compreende os filhos como um pai, como a mãe, é que pode guiar pelo rumo certo na vida. Só eles sabem escolher a melhor escola para os filhos. O Estado é aliás posterior à pessoa humana e posterior à Família.

Se o Sr. Anísio Teixeira não reconhece o direito natural e inalienável dos pais de escolherem a escola para seus filhos, — se o Sr. Anísio Teixeira não se quer lembrar do exemplo de todas as nações livres que mantêm o ensino particular e o subvencionam, — releia ao menos o parágrafo 3 do art. 26 da Declaração Universal dos Direitos do Homem, que assim reza: "Os pais têm o direito preferencial de escolher o tipo de educação que se há de ministrar aos filhos".

Queremos que todos os brasileiros tenham escolas. Para isso, homens livres construíram escolas livres. Reclamamos do Estado — pois é dever dele — que os ajude a abri-las e lhes supra as deficiências, mas jamais obrigue a brasileiros bons e honestos a fecharem suas escolas.

(Frei Evaristo P. Arns, OFM. Div. CRF).

NOTÍCIAS DO BRASIL

★ O INSTITUTO NACIONAL DE IMIGRAÇÃO E COLONIZAÇÃO, mantêm entendimentos para a vinda de uma corrente de emigração espanhola, a título experimental. Os emigrantes seriam operários.

★ VIOLENTA EXPLOSAÇÃO ocorreu no campo de petróleo da Mata de São José na Bahia. O fogo atingiu quatro tanques de mil tambores cada um. Não houve vítimas, porém os quatro tanques foram destruídos completamente.

★ UMA SÉRIE de novos hinos civis será gravada pela Divisão de Educação Extra-Escolar, segundo autorização do ministro Cívico Salgado. Além da parte reservada aos hinos civis e às canções populares mais conhecidas, serão incluídas nas próximas gravações, algumas das músicas mais cantadas pelo povo.

★ EM ABRIL PRÓXIMO, imediatamente após a semana santa, chegará ao Rio de Janeiro o presidente eleito da Argentina, Sr. Arturo Frondizi. O governante argentino não virá ao Brasil a convite oficial do governo brasileiro e realizará importantes palestras com o presidente Juscelino Kubitschek.

★ É POR TODOS CONHECIDO o intenso movimento contra o comunismo no Brasil, estabelecido pelo almirante Penna Botto. Eis que então, o valoroso batalhador seguiu para o México, afim de presidir, naquela cidade, à conferência preparatória do I Congresso Contra a Intervenção Soviética no Mundo Livre, a realizar-se na Holanda, em julho próximo, entre dia 20 e 26. Além disso, o almirante Penna Botto, participará do Congresso Mundial, também em julho.

★ TEMPORAL EM MOCOCA (S. P.). — Quarenta famílias tiveram que ser retiradas de suas casas, depois de fortes chuvas que durante 12 horas fluíram sobre a região de Mococa. As águas atingiram a parte baixa da cidade causando vultuosos prejuízos, mesmo na zona rural. Diversas pontes e muros foram destruídos.

★ UMA COMPANHIA NORTE AMERICANA, a Clark Equipment Company, unida à fábrica de máquinas Pi-

ratina, do Brasil, fabricará caminhões e outros equipamentos, em nosso território. Além disso, a nova companhia fabricará as famosas "linhas Clark", que serão distribuídas em todo o continente latino.

★ O LÍDER do Partido Comunista Brasileiro, Luiz Carlos Prestes, foi posto em liberdade pelo juiz da Terceira Vara do Distrito Federal. Contudo o chefe comunista não está em completa liberdade, devendo comparecer de dois em dois meses à Justiça, para prestar depoimentos sobre outro processo contra sua pessoa.

★ O PROGRESSO DA CIRURGIA em nossos tempos é gigantesco. No Rio de Janeiro uma delicada intervenção cirúrgica restituiu a vida de uma menina de seis anos de idade, que durante 3 minutos teve o coração paralisado, quando na extração de amígdalas, o seu coração reagindo aos anestésicos, parou. O médico abriu-lhe o tórax para fazer massagens diretas no coração, e desta maneira conseguiu salvar mais um precioso vida.

★ HORRIVEL SECA NO NORDESTE. Uma das cidades mais atingidas pela seca, figura Caruaru, onde uma lata de água está custando cerca de 30 cruzeiros. Os prejuízos aos Estados têm sido enormes. A cultura de cana na zona da Mata foi também atingida pela estiagem, resultando daí cerca de 1.500 sacas perdidas. Na semana passada mais de 20 "Paus-de-Arara" (caminhões com levas de gente) deixaram as cidades de Currais Novos, Acari e Floriana, conduzindo famílias de agricultores, desfalando deste modo, os braços de trabalho dos campos. Mais intenso é ainda o êxodo no Estado do Rio Grande do Norte, onde diariamente caminhões partem com destino ao Sul do País. Vendo tão cruento problema, os Governadores dos Estados Nordesteiros apelaram ao Presidente da República, sendo prontamente atendidos por dois decretos, um no total de 80 milhões e outro no montante de 25 milhões de cruzeiros, decretos estes providenciados pelo Ministro da Viação.

"PRZEMINĘŁO Z WIATREM"

w selekcji na marzec 1958 r.

Klubu Książki Polskiej

Margaret Mitchell: PRZEMINĘŁO Z WIATREM. Najbardziej poczytna powieść naszych czasów — prawie dziesięć milionów egzemplarzy sprzedano dotychczas w oryginalnej wersji angielskiej, a przetłumaczona na niemal wszystkie języki, wszędzie pobila rekordy popularności. Akcja powieści, niezwykle bogata, intrygująca i absorbująca, rozgrywa się w południowych stanach Stanów Zjednoczonych podczas wojny domowej o wyzwolenie niewolników murzynskich. Dwa potężne wataki narracyjne dominują w książce i splatają się wzajemnie — pochodzą wojsk gen. Shermana z Atlanty do morza, oraz niezwykle dzieje Scarlet O'Hara, pięknej, nieobliczalnej i często okrutnej panny z arystokratycznego rodu. Autorka z wielkim rozmachem maluje po mistrzowsku niezapomniane sceny z życia i wojny, które urzekają czytelnika od pierwszej do ostatniej strony powieści. — Nowe wydanie w 4 tomach, ogółem 1414 stron tekstu. — Cena Cr\$ 588,00, dla członków Klubu Cr\$ 378,00.

Józef Weyssenhoff: SOBOL I PANNA. Cóż może być piękniejszego, niż polska puszcza, pełna zwierzyń, i łowy na sobola i... panny? Polowanie i miłość oraz obraz niestłuszczonego już świata polskiej arystokracji i ziemiaństwa — złożyły się na uroczą powieść, która jest jednym z arcydzieł naszej literatury. Miłość do płochości panicy wypchnęła całe życie Warszawskiej pięknej dziewczyny z zaciągnięciem litewskiego, ale dla Michała był to jedynie przelotny epizod... Niezapomniane opisy polskiego krajobrazu, akcja o podłożu romantycznym, pełna ruchu, oraz czar prozy Weyssenhoffa — tworzą fascynującą lekturę. — Nowe wydanie w oprawie płóciennnej. — Cena Cr\$ 175,00, dla członków Klubu Cr\$ 126,00.

Wiktor Hugo: PRACOWNICY MORZA. Główny pisarz francuski w PRACOWNIACH MORZA, jeden z pierwszych powieści, jakie wyszły spod jego pióra, ukazał podwójne zmagania człowieka — z morzem i z miłością. Tajemnicza atmosfera książki, niezwykle przegrydy przemysłowych i machinaczej oszustów, a zwłaszcza kulminacyjna scena nadludzkiej wprost walki Gilliata z potworną ośmiornicą — składają się na lekturę pełną grozy, która jednocześnie roztacza niezapomniany obraz samotnych cierpień ludzkiego serca. — Cena Cr\$ 175,00, dla członków Klubu Cr\$ 126,00.

Ferdynand Goethe: KAR-CHAT. Zbieg ukrył się w dzikim wawozie i trzymając karabin w pogotowiu, śledził pogoń, która pedziła dolną... Goethe, jeden z najwybitniejszych współczesnych pisarzy polskich, w KAR-CHACIE, swojej słynnej powieści, przenosi czytelnika do niezmiernych stepów i dzikich gór Azji Środkowej, za czasów rewolucji rosyjskiej. Niezwykłe dzieło Stanisława, Polaka, walczącego po stronie "białych", który dziwny romans z Kumi, rektora rozkwita w egzotyczną, azjatycką piękność, oraz zachwala ucieczka do wolności — składają się na bogatą treść tej niepospolitej książki. — Wydanie w oprawie płóciennnej. — Cena Cr\$ 175,00, dla członków Klubu Cr\$ 119,00.

Maria Rodziewiczówna: ANIMA VILIS. W tej słynnej powieści znakomita autorka przenosi nas na pogranicze Syberii i Mongolii, na początek bieżącego stulecia — i ukazuje dzieje Polaków, którzy szukają fortuny na obcej ziemi. Franciszek Szyska, awanturnik i poszukiwacz złota, powierzył swoją niezwykle piękną siostrę, Zofię, tajemniczemu "szamanowi", czarownikowi mongolskiemu. Na samotnym chutorze poznał ją Antoni Mrozowski, przybysz z Polski. Miłość od pierwszego wejrzenia nie była jednak szczęśliwa. Gdy Szamski został zamordowany, podejrzenie padło w pierwszym rzędzie na Antoniego. Policja sądziła, że przyczyną zabójstwa była zazdrość o Zofię. I wtedy właśnie osamotniony, uwieczniony Antoni przekonał się o prawdziwym uczuciu Maryni... Trudno o powieść bardziej interesującą, o akcji niezwykle żywej i w najwyższym stopniu absorbującej, z wydarzeniami biskawicznie następującymi po sobie, jak w sensacyjnym filmie. — Nowe wydanie w oprawie płóciennnej. — Cena Cr\$ 147,00, dla członków Klubu Cr\$ 98,00.

Maria Lawiński: KUPIŁEM. W gwarze aktorskiej "Kupiłem" oznacza "dałem się nabrać". Znakomity aktor, mistrz humoru i nieporównany "kawalarz" napisał ostatnio książkę p.t. KUPIŁEM, zaopatrzoną w podtytuł "Wspomnienia z kulisy". Książka ukazuje liczne sylwetki znanych polskich aktorów, aktorów i ludzi, związanych ze sceną, oraz jest prawdziwą skarbnicą anegdot i kawałów, które rozłoży się za kulisy "Qui pro quo" i innych teatrów. — Cena Cr\$ 105,00, dla członków Klubu Cr\$ 77,00.

Stanisław Podlewski: RAPSDODA ZOLIBORSKA. Autor, znany historyk Powstania Warszawskiego, pisze w posłowie do RAPSDODY ZOLIBORSKIEJ: "W swej książce starałem się dać możliwie pełny i prawdziwy obraz Powstania... Chciałbym, aby czytelnik uświadomił sobie, że jest to pierwsza książka o Powstaniu w dziedzinie zoliborskiej i w Puszczy Kampiowskiej". Książka Podlewskiego jest nie tylko źródłowym opracowaniem historycznym, ale również wysoce interesującym reportażem. — 463 strony tekstu, liczne ilustracje, mapy, oprawa płócienna. — Cena Cr\$ 420,00, dla członków Klubu Cr\$ 294,00.

DARMO!

Upoważnieni do przyjmowania zleceń i pieniędzy: pp. JOÃO BARAŃSKI, Rua Saldanha Marinho, 507 i EDMUNDO DOMACHOWSKI, Rua Cel. Dulcidio, 600.

● KLUB KSIĄŻKI POLSKIEJ W BRAZYLII jest oddziałem Klubu Książki Polskiej w Londynie największej, niezależnej organizacji kulturalno-księgarskiej na obczyźnie. Członkiem Klubu może być każdy. Członkostwo jest bezpłatne, wymagana jest jedynie opłata wstępną Cr\$ 50,00. Członkami KLUBU mogą być również wszelkie instytucje i organizacje, parafie, biblioteki, świetlice, spółdzielnie czytelnicze, szkoły, szpitale itp. Każdego miesiąca KLUB ofiaruje swoim członkom do wyboru przynajmniej 4 wysoce wartościowe i interesujące książki po cenie od 25% do 60% niższej od ceny katalogowej, zapewniając jednocześnie liczne nagrody w postaci książek gratis. Członkowie KLUBU nabywają tylko te książki, które im odpowiadają, i w dowolnych odstępach czasu. Książki wysyłane są w paczkach ubezpieczonych i dostawa ich jest gwarantowana.

● Jeśli potrzebujesz jakiegokolwiek książki, podręcznika itp., zwróć się do KLUBU KSIĄŻKI POLSKIEJ W BRAZYLII.

★ Zgłoszenia na wstąpienie do Klubu (wraz z opłatą wstępną i należnością za wybrane książki) prosimy nadsyłać listownie lub na niżej podanym kuponie.

● Paczki do Polski przy współpracę z najniższym domem wysyłkowym na emigracji "T a z a b".

(Należy wyciąć, wypełnić i wysłać)

Do: CASIMIRO RUDNICKI, a/c Sociedade José Piłsudski
Rua Clotário Portugal 68, Curitiba, Paraná.

Proszę o przyjęcie mnie, jako członka, do KLUBU KSIĄŻKI POLSKIEJ W BRAZYLII i o przysłanie mi książek, oznaczonych krzyżykiem:

() Przemineło z Wiatrem () Sobol i Panna

() Pracownicy Morza () Kar-Chat () Anima Vilis

() Kupiłem () Rapsodia Zoliborska

W załączeniu przesyłam opłatę wstępną Cr\$ 50,00 oraz należność za zamówione książki. Proszę również o przysłanie mi bezpłatnie, jako nagrody wstępnej powieści Londona p.t. BIAŁY KIEŁ.

Ogółem załączam..... Imię, nazwisko i dokładny adres.....
(drukowanymi literami)